Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV. III.

Rok XVII. Kraków, sobota 4 sierpnia 1934 Nr. 214

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Zgon prezydenta Rzeszy marsz. Hindenburga

Kanclerz Hitler — prezydentem Niemiec!

Berlin, 2. 8. PAT. Komunikat urzędowy podaje: Neudeck 2. sierpnia. PAN PREZYDENT RZESZY HINDENBURG ZMARŁ DZIŚ O GODZ. 10-tej RANO.

* * *

Berlin, 2. 8. PAT. O godz. 10 min. 15 przed mikrofonem Berlińskiego Radjo wygłosił minister propagandy Goebbels przemówienie, zawiadamiające o śmierci Prezydenta Rzeszy Hindenburga, poczem min. Goebbels odczytał szereg donioslych ustaw, jakie w ciągu ubiegłej nocy powziął gabinet Rzeszy.

* * *

Berlin, 2, 8. PAT. Nowa ustawa, powzięta przez gabinet Rzeszy między innemi postanawia:

§ 1. **Urząd Prezydenta Rzeszy zostaje połączony z urzędem kanclerza Rzeszy.**

§ 2. **Ustawa ta wchodzi w życie z chwilą zgonu Prezydenta Rzeszy Hindenburga.**

* * *

Berlin, 2. 8. PAT. Ogłoszono tu następujące uzupełnienie do par. 1-go nowoprzyjętej ustawy w sprawie urzędu prezydenta Rzeszy, które brzmi: **„W następstwie powyższego dotychczasowe kompetencje prezydenta Rzeszy przechodzą na kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera, który też wyznaczy swego zastępcę.**

Dziś w numerze:

14-dniowa żałoba narodowa

Pogrzeb prez. Hindenburga na koszt państwa

Berlin, 2. 8. PAT. Pogrzeb prezydenta Hindenburga odbędzie się na koszt państwa. Na obszarze całych Niemiec ogłoszono żałobę narodową na przeciąg 14-tu dni, w Reichswehrze żałoba obowiązywać będzie przez 4 tygodnie. Przez ten czas na wszystkich gmachach, podlegających ministerstwu Reichswehry i marynarki, flagi opuszczone będą do połowy masztu. W dniu dzisiejszym oraz w dniu pogrzebu zawieszone będą wszystkie przedstawienia teatralne i imprezy publiczne.

w myśl konstytucji staje się naczelnym wodzem całej armji niemieckiej. Od niego zależą od tej chwili wszelkie nominacje i decyzje.

Ostatnie godziny Hindenburga

Neudeck, 2. 8. (R) Stan zdrowia prezydenta Hindenburga uległ wczoraj wieczor znacznemu pogroszeniu. Przy łożu chorego czuwało 10 lekarzy. Rozważali oni możliwość operacji prostaty, zaniechali tego jednak ze względu na wielkie osłabienie pacjenta. Wieczór Hindenburg stracił przytomność, wobec czego rozeszła się pogłoska o jego śmierci. Przedtem rozmawiał on z dziećmi i wnukami o żniwach, interesując się widokami na zbiory, oraz polecił wysłać do ekscesarza Wilhelma telegram z zapewnieniem o swej lojalności.

Neudeck, 2. 8. (R) O godz. 5.45 rano wydany został komunikat podpisany przez 5 lekarzy z prof. Sauerbruchem na czele, wedle którego przy stale postępującem osłabieniu prezydent Hindenburg znajduje się w stanie głębokiej nieprzytomności.

Groza zawisła nad Niemcami Hitlera...

Berlin. 2. 8. (R) Aczkolwiek już od 2 dni liczono się z nieuchronną śmiercią prezydenta Hindenburga, to jednak wiadomość o śmierci odczuta została przez ludność Rzeszy jako wielki cios. Przed pałacem prezydenta w Berlinie gromadzą się milczące tłumy ludności, której wygląd wskazuje, iż zdaje sobie sprawę z grozy, jaka zawisła nad Niemcami Hitlera po śmierci Hindenburga.

* * *

Berlin. 2. 8. PAT. Wiadomość o śmierci prezydenta Rzeszy rozeszła się lotem błyskawicy po mieście. Wszystkie większe dzienniki wydały dodatki nadzwyczajne, poświęcone osobie zmarłego prezydenta, opatrując je jego podobizną. Na wszystkich gmachach państwowych, jak i domach prywatnych wywieszono flagi żałobne. W mieście panuje zupełny spokój. Jedynie bardzo wzmożony ruch wskazuje na zainteresowanie szerokich warstw społeczeństwa. Przed gmachem kancelarji Rzeszy oraz ministerstwa propagandy gromadzą się liczne tłumy, powstrzymywane przez kordony policyjne, oczekując ewentualnego ukazania się nowego prezydenta i kanclerza Rzeszy Hitlera. W południe o godz. 1-szej minister Goebbels powtórzył przez radjo treść nowej ustawy, łączącej władzę prezydenta Rzeszy z władzą kanclerza. W związku z tem zwrócić należy uwagę, że jednym z najważniejszych momentów tej ustawy jest, że kanclerz Hitler w dniu dzisiejszym

Zgon Hindenburga spowoduje pogorszenie sytuacji Żydów niemieckich?

Londyn, 2. 8. (ŻAT). Specjalny wysłannik ŻAT-nej w Berlinie telefonuje, że zgon Hindenburga obudził poważną troskę wśród Żydów i spotęgował niepewność co do dalszych ich losów. Są poważne podstawy do obaw, że zgon Hindenburga spowodować może dalsze pogorszenie sytuacji Żydów w Niemczech, był on bowiem przeciwny zaostrzonemu ustawodawstwu rasowemu. W ubiegłym roku Hindenburg w osobistem oświadczeniu gwarantował bezpieczeństwo Żydów, a również ostatnio, wbrew woli Hitlera, nie pozwolił na pozbawienie żydowskich uczestników wojny oznak honorowych, wprowadzonych na mocy ostatniej ustawy, jedynej ustawy bez paragrafu aryjskiego. Napięcie i niepokój wzmogły się jeszcze z tego powodu, że po miesięcznym urlopie znów czynne są na obszarze całych Niemiec zreorganizowane oddziały szturmowe.

Śmierć Hindenburga

Kraków, 3 sierpnia.

(K) Dużą sensacją polityczną są obecnie w Stanach Zjednoczonych „Wspomnienia generała niemieckiego". Nie wiemy dokładnie kim jest anonimowy autor „Wspomnień", czy naprawdę dzieło to napisał b. generał niemieckiej Reichswehry czy też są te „Wspomnienia" dziełem publicysty, który był doskonale poinformowany o wszystkich poza-kulisowych intrygach ostatnich lat, to jest okresu poprzedzającego hitleryzm. W każdym razie, dzieło to zawiera moc autentycznych informacyj, które pozwalają nam zorjentować się w labiryncie intryg, na których zawinął Hitler do portu władzy. Dzieło to oświetla nam też wyraziście postać sędziwego marszałka Pawła Hindenburga i jego tragiczną rolę w procesie barbaryzacji Rzeszy niemieckiej. Z bardzo obszernych wyjątków, które przytacza prasa amerykańska, dowiadujemy się, że Hindenburg, który był de facto tylko żołnierzem i wbrew woli wyniesiony został na najwyższe stanowisko w państwie, był zawsze obcy koniecznościom państwowym, nie zdawał sobie sprawy, że jest tylko parawanem, poza którym ukrywały się dawne siły społeczne, które potężne ongiś imperjum niemieckie doprowadziły do ruiny. Złym jego duchem miał być młodszy od niego tylko o kilka lat von Oldenburg, właściciel mjątkut Januschau, sąsiadującego z Neudeck, którego najmądrzejszym wyczynem było to, że skorzystał z 80-tej rocznicy urodzin Hindenburga, aby nakłonić bogatych przemysłowców do kupna dóbr rycerskich Neudeck dla prezydenta Rzeszy marszałka Hindenburga. W ten sposób udało mu się wciągnąć prezydenta Rzeszy do szeregów agrarjuszy i uzyskać największy wpływ na niego. W Neudeck przekonano też Hindenburga, że rzekomo przez Brüninga planowana parcelacja zbankrutowanych majątków ziemskich na cele kolonizacji wewętrznej jest tylko bolszewizmem agrarnym i że trzeba udzielić dymisji dotychczasowemu ulubieńcowi prezydenta, kanclerzowi Brüningowi, temu samemu Brüningowi, który rzucił śmiało cały swój duży autorytet moralny na szalę wyborów i uczynił Hindenburga poraz wtóry prezydentem Rzeszy. Dymisja Brüninga, którego grzechem śmiertelnym była wiara w możliwość oswojenia dzikiej bestji hitleryzmu przez dopuszczenie jej do współodpowiedzialności za losy państwa, była tą furtką, przez którą się wdarła powódź barbarzyńskiego hitleryzmu.

O zmarłym prezydencie Hindenburgu krążyła anegdota, że w całem swem życiu poza regulaminem wojskowym nie przeczytał żadnej książki ani treści filozoficznej czy społecznej, ani nawet beletrystycznej. Ta anegdota jest być może niezgodna z rzeczywistością, ale należy do typu, o którym się mówi „ben trovato" i należycie charakteryzuje Hindenburga jako człowieka.

Zmarły prezydent Rzeszy niemieckiej Paweł von Benedeckendorff und Hindenburg urodził się dnia 2 października 1847 roku w Poznaniu, jako syn oficera. Po ukończeniu szkoły kadeckiej bierze udział jako oficer w wojnach z r. 1866 i 1870 następnie przechodzi do sztabu generalnego; w r. 1885 jako major jest nauczycielem Akademji wojskowej, potem powoli awansuje, a kończy swoją karjerę w r. 1911 jako generał 4 korpusu w Magdeburgu. Po

Po przejściu w stan nieczynny mieszka jako emeryt w Hannowerze w warunkach bardzo skromnych, nie marząc nawet o dalszej karjerze, ponieważ nie cieszył się zbytniemi względami ani cesarza Wilhelma ani jego paladynów.

Zaraz po wybuchu wojny przypomniano go so bie jednak i powierzono mu stanowisko wodza VIII. armji, która miała bronić Prus przed inwazją wojsk rosyjskich. Jego szefem sztabu był późniejszy generał Hoffmann, bezsprzecznie jeden z najzdolniejszych, a może nawet najzdolniejszy sztabowiec armji niemieckiej. Hindenburg odnosi zwycięstwo pod Tannenbergiem, wciągając swemi operacjami lekkomyślnie naprzód posuwającą się armję rosyjską generała Rennenkampfa i Samsonowa w błota jezior mazurskich. Znawcy i teoretycy wojenni przypisują to zwycięstwo plan nom operacyjnym generała Hoffmanna, ale na zewnątrz triumfatorem jest Hindenburg, a stale towarzysząca mu legenda, niezawsze zgodna z rzeczywistością historyczną, będąca jednak potrzebą biologiczną fantazji ludowej, powstała nad jeziorami mazurskiemi. Wiemy, jakie były dalsze perypetje tej jedynej w swoim rodzaju karjery Hindenburga — legenda z wodza naczelnego, który przegrał wojnę, uczyniła bohatera narodowego. Z pamiętników Ludendorffa wiemy, że większą część laurów zawdzięcza właśnie Hindenburg swemu pomocnikowi, w oczach jednak ludu niemieckiego był Hindenburg nadal symbolem rycerskiej niezłomności i nieskazitelności. Przyznać się musi, że w chwili tragicznej dla narodu niemieckiego sprostał Hindenburg swemu zadaniu, spojrzał bowiem groźnej prawdzie w oczy i nie cofnął się przed nią. On to za namową Ludendorffa był tym, który wymógł na cesarzu Wilhelmie i na parlamencie niemieckim zawieszenie broni, on był tym, który skłonił cesarza Wilhelma do abdykacji i ucieczki do Holandji, on był tym, który po sromotnej ucieczce Ludendorffa do Szwecji, układa się za pośrednictwem następcy Ludendorffa generała Groenera z radą komisarzy ludowych, z Ebertem i Scheidemannem na czele, nie dopuszcza panicznej ucieczki żołnierzy niemieckich z frontu, lecz odprowadza w porządku całą armję do domu. A później znowu zamieszkał w swym Hannowerze, otoczony miłością i powszechnym szacunkiem ludu niemieckiego. W przeciwieństwie do wszystkich innych, którzy potem żyli z procentów swej przeszłości zachował Hindenburg takt i dyskrecję, nie biorąc czynnego udziału w życiu politycznem. Dopiero, gdy w marcu 1925 r. prawica znalazła się w nader trudnem położeniu, albowiem po śmierci pierwszego prezydenta Rzeszy niemieckiej Eberta kandydat lewicy, wybitny polityk centrowy, Marx miał wszelkie szanse przy wyborach na prezydenta Rzeszy, dał się Hindenburg nakłonić do wystąwienia swej kandydatury w wyborach ściślejszych i dzięki swej popularności odniósł zwycięstwo.

Hindenburg złożył przysięgę na wierność konstytucji weimarskiej, chociaż z pochodzenia, tradycji i poglądów był monarchistą. Naród niemiecki wierzył w tę przysięgę, bo nie widział przed sobą żywego człowieka, lecz tylko postać legendarną, wcielenie najwyższych cnót żołnierskich, uosobienie honoru. Przyjąć należy, że sam Hindenburg w to wierzył i był przekonany, że Opatrzność na jego starcze barki złożyła misję wyprowadzenia ojczyzny z chaosu. A gdy potem hydra hitleryzmu poważnie zaczęła zagrażać porządkowi społecznemu, gdy największy demagog świata, dobosz rewolucji narodowej" sięgnął po najwyższe stanowisko w państwie, wysunęły znowu wszystkie w Niemczech żywioły praworządne, nie chcące kraju wydać na łup conquistadorów politycznych, kandydaturę Hindenburga na prezydenta Rzeszy niemieckiej po ukończeniu pierwszej jego kadencji prezydjalnej. Wiemy, że ten wspólny front żywiołów praworządnych sięgał od prawicy aż po socjalną demokrację, która również wierzyła, że stary żołnierz wiernym pozostanie swej przysiędze na konstytucję.

Nie potrzebujemy chyba przypomnieć, jak w praktyce wyglądała ta przysięga wierności na konstytucję. Hindenburg, dla nratowania skompromitowanych agrarjuszy, wydał władzę w ręce gangsterów politycznych. Na jego usprawiedliwie nie tylko to jedno przytoczyć można, że był człowiekiem starym i nie zdawał sobie sprawy z pozakulisowych intryg, które tak zgrabnie snuła w Neudeck kamaryla z synem jego, Oskarem, na czele. Zamiast Niemcy wyprowadzić z chaosu, po grążył je jednak Hindenburg w chaos zupełny i mimo wszystko ponosi moralną odpowiedzialność za to, że Niemcy teraz przejmują zgrozą Europę i świat cały, że wykluczone zostały z rodziny narodów europejskich.

Teraz, po śmierci drugiego prezydenta Rzeszy niemieckiej, zaczyna się dopiero wyścig o władzę. Dotychczas był Hindenburg przecież pewną przeciwwagą Hitlera i dzięki swemu olbrzymiemu autorytetowi, dzięki temu, że był właściwie legendą, a nie człowiekiem żywym, mógł się przeciwstawić Hitlerowi. Nie uratował wprawdzie Niemiec od hańby, nie protestował przeciwko obozom koncentracyjnym, ale około jego osoby skupiały się monarchistyczno-konserwatywne elementy, które marzyły i marzą o restauracji monarchji w Niemczech. Hindenburg mógł zawsze liczyć na Reichswehrę w rozgrywce politycznej z Hitlerem, a obecnie niema żadnego człowieka, którego autorytet był wystarczający, by zawołać do Hitlera: stop! Śmierć Hindenburga wytrąciła prawicy niemieckiej z rąk największy atut.

ANDRE MAUROIS

Gdzie jest prawda historyczna?

Znakomity pisarz francuski Andre Maurois autor biograficzny powieści o Shelleyu, Disraelim i Edwardzie VII, ogłasza na łamach „Figaro" interesujący artykuł na temat prawdy historycznej. Z artykułu tego wyjmujemy następujący ustęp:

Przed kilku dniami odwiedziłem pewnego starszego pana, który przed 40 laty odegrał decydującą rolę w jednem z najważniejszych wydarzeń angielskiej polityki kolonialnej.

„Cóż właściwie wtenczas się wydarzyło?"

„Zeszłego roku" — odpowiedział mi mój znajomy w „zaprosilamnie jakaś organizacja studentów, bym wygłosił odczyt o tym epizodzie, który stanowi najdramatyczniejsze wydarzenie mego życia. Spytałem się siebie samego, czy jestem w stanie opowiedzieć o tem wydarzeniu w sposób zgodny z prawdą. Dniami całemi zastanawiałem się i doszedłem do wniosku, że nie jestem w stanie... Nie wiem już, co wówczas się stało... a ja byłem jedynym świadkiem. Prawda o tym dokładnie zarysowanym punkcie historji polega na tem, że nie mam wcale prawdy".

Gdym pisał historję Edwarda VII, natrafiłem u wszystkich historyków na rozmaite opisy dość ważnego wydarzenia: wizyty w Ischlu. Tam odbyło się pewnego lata w okresie angielsko-niemieckiej rywalizacji na morzu spotkanie króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem. Wielu historyków utrzymuje, że król prosił Franciszka Józefa, by wystąpił z trójprzymierza. Niemieccy historycy oświadczają, że cesarz Franciszek Józef był z tego powodu bardzo oburzony i obaj monarchowie, którzy w dobrym nastroju wybrali się na przyjazną wycieczkę w okolicy Ischlu, powrócili zagniewani i widocznie źli na siebie.

Wiedziałem, że jeden z obu dyplomatów, którzy byli obecni przy tem spotkaniu, żyje w Wiedniu, odwiedziłem go więc, by go na ten temat wybadać. „Cóż za głupota! Prawdą jest, że Franciszek Józef podczas powrotu z przejażdżki był zdenerwowany... Powiem panu jednak, dlaczego. Król Edward prosił go, by wsiadł do jego nowego automobilu. Cesarz nigdy nie używał takiego mechanicznego wehikułu. Wzbraniał się długo, ale potem dał się namówić... Było już chłodno, auto coraz szybciej jechało, a cesarz nie miał palta i obawiał się przeziębienia... Stąd jego kiepski humor. Oto wszystko. Kto znał króla Edwarda, nie może sobie wyobrazić, by wystąpił wobec cesarza z tak bezsensowną propozycją".

To wyjaśnienie wydaje się prawdopodobnem, bo jest arcyludzkie, wszystko bowiem przemawia za tem, że zapomniane palto i zbyt szybka jazda mogła wytrącić cesarza z równowagi. Ale czy to wyjaśnienie jest prawdziwe? Pytałem się innych świadków. Angielscy świadkowie są tego zdania, że król Edward wystąpił z taką propozycją, austrjaccy świadkowie temu zaprzeczają.

„SZLOSZIM" PO ZGONIE BIALIKA

Niema Bialika!

Często, bardzo często powtarzamy ostatnio piękne słowa pieśni Bialika: „Był człowiek i spójrzcie: niema go już"... Niema Bialika! Dla wielu, niestety bardzo wielu nie mówią te słowa nic, u wielu miną bez silniejszego echa, nie zadrga w nich żadna struna duszy: ot! „był człowiek i spójrzcie niema go już..." Bo przecież zrozumieć wielkość Bialika pojąć jego piękno i ocenić stratę może tylko ten, kto ukochał i zrozumiał cudowne dźwięki języka hebrajskiego, kto poznał i zgłębił tajemnicę starych „kwadratowych", liter, w których zawarty jest wielki skarb ducha żydowskiego. Dziś usiłuje się uprzystępnić Bialika drogą przekładów. Daremny trud! W cudownej formie zaklęte jest przecież piękno bialikowskiej poezji, twórczości, myśli i czynu. A przytem Bialik nie był tylko poetą, był mistrzem, nauczycielem, wychowawcą całego pokolenia. Jakże oddać te skarby duszy Bialika w przekładzie? Ci, którym dane było rozumieć Bialika rośli i wychowali się na jego poezjach, uczyli się być Żydami, uczyli się szukać drogi do duszy narodu i jego wyzwolenia, kroczyli ku wyżynom, bo Bialik był ich przewodnikiem, bo Bialik był dla nich symbolem odradzającego się ducha żydowskiego. Kochali go miłością serdeczną, otaczali uwielbieniem i hołd mu należny składali, bo był czemś więcej niż wieszczem, bo był przecież Królem-Duchem całego pokolenia, które wedle jego słów było ostatniem pokoleniem Golusu a pierwszem pokoleniem Wyzwolenia.

*

Miłośnicy klasyfikacji i wtłaczania wielkich duchów w gotowe formułki usiłowali uczynić Bialika prorokiem, wieszczem narodu, poetą narodowym. Bialik był poetą narodowym, był naszym wieszczem, ale nietylko dlatego, że przywrócił królewską wspaniałość językowi hebrajskiemu, nietylko dlatego, że dał nam pieśń wyzwolenia, ale przedewszystkiem dlatego, że umiał uderzyć w struny zbiorowości żydowskiej, że umiał wydobyć tony uśpione w narodzie, że umiał wszystko przepoić skarbami swej głębokiej duszy żydowskiej, że był wiernym wyrazicielem bólów i łkań, cierpień i nadziei, mąk i tęsknoty całego narodu. Całą twórczość Bialika łączy przecież jedna wspólna nić, niepojęta i niewysłowiona, niejako „bialikowska", która go stawia na najwyższym szczeblu literatury narodowej. Snuje się ona przez całe życie poety, znajdujemy ją w zaraniu twórczości Bialika, kiedy w rozpaczliwej gonitwie szukał drogi indywidualnego wyzwolenia, — snuje się ona przez tchnące mocą i świeżością pieśni zimy, widać ją w promiennej poezji blasków, w umiłowaniu przeszłości, w silnych akordach wyzwoleńczych, w skąpanych łzami poezjach o pogromie. Z całej twórczości spogląda ku nam twarz Żyda z jego specyficzną psychiką, częściej znękanego losem, czasem uśmiechnętego i owianego radością, tą dawną, żydowską radością przez łzy. Niema twórcy w literaturze hebrajskiej, któryby się tak silnie zespolił z narodem, któryby się czuł tak bardzo odpowiedzialnym za naród, jak Bialik. W tem tkwi „narodowość" poezji Bialika, tu należy szukać tajemnicy jego wielkości i mocy jego oddziaływania.

* * *

Wśród licznych, aż nadto licznych mów wygłoszonych na bankiecie w Krakowie w obecności Bialika, padł zarzut, że Bialik milczy. Bialik odpowiedział wówczas: „Jakże mogę śpiewać pieśni, kiedy widzę jak wielkie pole naszej kultury narodowej leży odłogiem jak wielkie i cudowne skarby ducha żydowskiego pozostają w ukryciu i idą na marne. Wszak duch narodu objawia się nietylko w „nowinkach" dnia dzisiejszego, lecz w całej kulturze przeszłości, Nie wolno jej pominąć, trzeba ją uratować, wydobyć na światło i wzbogacić przez to duszę narodu". To była dziedzina pracy, której się poświęcił w ostatnich latach i w której nieustannie tworzył. A czy Bialik milczał? O nie, snuł dalej złotą nić swej poezji, a wszelkie pesymistyczne komentarze na temat jego milczenia prysły wobec nowych, cudownych poematów, w których Bialik zamierzał ująć swoją biografję. Jego ostatnie poezje: „Moja błp. Matka" i „Pokuta" stanowiły cudowną harmonję czystej i głębokiej liryki. Prawda, porwał go wir życia żydowskiego, absorbowała praca narodowa we wszystkich dziedzinach, wszędzie szukano pomocy, słowa, autorytetu, ducha Bialika i Bialik rozsiewał skarby swych sił, energji, twórczości a był przytem rozrzutny aż do samozaparcia. Do małych i wielkich spraw powoływaliśmy Bialika, nadużywaliśmy jego gotowości do ofiar, bo Bialik jak wierny, oddany sprawie narodowej żołnierz szedł wszędzie, dobrowolnie, na każdy posterunek. Nie umieliśmy szanować Bialika, nie umieliśmy zachować i strzec należycie skarbu narodowego, jakim był Bialik.

* * *

Gdy umiera ktoś wielki i zasłużony wypowiadamy stare tradycyjne słowa aramejskie: „Chawal al, deawdin wela misztakchin". Dziś gdy kończy się 30 dni żałoby po Bialiku, dziś, gdy uzmysławiamy sobie należycie słowa „Niema Bialika", gdy pogrążeni w żałobie i smutku rozpatrujemy stratę i widzimy niezapełnione miejsce po odejściu Bialika, rozumiemy dopiero należycie głęboki i bolesny sens słów:

הבל על דאבדין ולא משתכחין.

L. ROZNER.

Dr. H. Pfeffer

Bialik — mistrz słowa

Refleksje i wspomnienia

GOETHE — FRANCE — BIALIK.

Szkoda, że nie miał Bialik swego Eckermana, któryby skrupulatnie notował wszystko, co się Mistrza tyczy i spisywał każde jego spostrzeżenie, każdą uwagę, każdą myśl rzuconą. Kto wie też, czy znajdzie się wśród nas jakiś pisarz, który potrafi przekazać potomności obraz Bialika intymnego, arcyludzkiego, jakto we Francji uczynił Brousson swoim „Anatole France en pantoufles". Otrzymalibyśmy wówczas nietylko pełniejszy, o ostrzejszych konturach wizerunek Wieszcza, ale wzbogaciłoby się nasze piśmiennictwo i zasoby naszego skarbca oryginalno-żydowskiej myśli, o niejedno istotne, głębokie spojrzenie. Moglibyśmy sobie Bialika niejako łatwiej jeszcze przyswoić, przekuć nasze poglądy w kuźni jego poglądów, przychwycić na gorąco i utrwalić, niby od niechcenia i mimochodem wypowiedziane „uwagi", które niejednokrotnie były przebłyskiem genjuszu, odchyleniem przyłbicy najintymniejszych zakamarków duszy.

A jednak fakt, że Bialik nie miał swego Eckermana, jak Goethe, ani Broussona jak France, ma swoją wymowę. Tamci dwaj włodarze literatury byli staruszkami. Przez lata liczono się z ich śmiercią lada dzień. Wiedziano, że każde słowo podchwycone i utrwalone, jest już jednem z ostatnich, a może i ostatniem. Bialik natomiast tchnął jeszcze nieprzyblakłą żywotną siłą, był w gruncie rzeczy młody nawet wiekiem, nikt nie ważył się przypuszczać, że już mu sądzona wędrówka w krainę wieczności. Żył pełnią życia i zniknął nagle w pełni twórczych sił. Ziściły się słowa jego własne, wypowiedziane przed laty jeszcze, jakby w proroczem widzeniu: „Pieśń żywota w środku urwana została".

NA POCZĄTKU BYŁO SŁOWO...

Ci, którym dane było przebywać chociażby krótko w bliskości poety, wyczuwali odrazu, że najcharakterystyczniejszym rysem Jego, to — niespożyty witalizm. Reagował żywo na wszystko, na każdą myśl, wypowiedzianą wobec Niego. Na jej kanwie snuł dalej myśl swoją, prządł na niej misteruie i długo swoje przemądre uwagi i podsycony już własnym tokiem myśli, dorzucał wciąż coś nowego, oryginalnego, bialikowskiego. Właściwie w towarzystwie Jego rzadko kto dochodził do głosu. Wyrzekano się zresztą tego chętnie, wobec nieprzeciętnej przyjemności słuchania mistrza i podziwiania tej impulsywnej, samorodnej siły, tej głębi niewyczerpanej, z której, bez wysiłku żadnego, bez przygotowania, bez natężenia wydobywał rzadkie skarby, złożone tam jakoby przez Stwórcę samego jeszcze w sześciu dniach Stworzenia. Nietyle na trybunie, ile w ścisłem kole odsłaniał się przecudny, iście żydowski esprit Bialika — mówcy i causeura.

W intymnem kółku, przed dwoma laty, w Krakowie powiedział nam:

— Mowa i jej efekt powinne być dla samego mówcy niespodzianką. Nie lubię tych mówców, którzy uczą się każdego przemówienia na pamięć. A są wśród nas słynni nawet oratorzy, którzy zgóry wiedzą, w jakim momencie wpadną w zapał i „gniew Boży", kiedy nastąpi crescendo, a kiedy diminuendo. Gdy w toku przemówienia powiadają: „Nie pamiętam, któryto pisarz powiedział, że itd.", to i to „nie pamiętam", wykute jest na pamięć. W moich oczach to jest efekciarstwo. Dla mnie prawdziwe przemówienie jest improwizacją, a więc przeżyciem i emocją. Myśli swej nie krępuję nigdy zgóry i nie nakładam jej kajdanków. Niech się wyżywa, niech biegnie swym normalnym trybem. Słowo jest naszym największym skarbem, lecz traci ono swój blask, gdy kamienieje...

REGJONY PODZIEMNE I NADZIEMSKIE.

Ale umiał równocześnie słowa oszczędzać. Weźmy choćby jeden z jego ostatnich poematów: „Awi". Każde słowo idzie na wagę złota. Słowa ważkie, skondensowane, o wielkim ciężarze gatunkowym. Nie ma u niego przesadnej rozlewności, ani lekkomyślnej rozrzutności.

I nietylko w poezji.

Jechaliśmy do Wieliczki. Bialik chciałby zachować incognito, nużą go przyjęcia i pochwalne hymny. Po drodze rozprawia żywo o naszej poezji religijnej i o religji wogóle. Uderza jego nawskróś pozytywny stosunek do religji, w której widzi nie chytry manewr kapłanów, w celu omamienia tłumu, ale jeden z najistotniejszych czynników rozwoju ludzkiej kultury.

W Wieliczce dowiedziano się tymczasem, że Bialik przyjeżdża i — robiono przygotowania. Rozdzielano naprędce wydrukowane ulotki o przyjeździe Wieszcza i wzywano Żydów do godnego zamanifestowania swych uczuć. Zanim zdołaliśmy wysiąść z motorówki, już dopadł nas jakiś młodzieniec i wsunął do ręki ulotkę — Bialikowi.

Schodziliśmy coraz głębiej w kopalnię. Mistrz był oczarowany. I swe uczucie zachwytu wyraził pięknem hebrajskiem bon mot, trawestując znany werset z pieśni „Lecha dodi":

— Mikdasz melach, ir melucha!

W sali Sienkiewicza zastawione stoły winem i tortami, wnoszą toasty, powitania, przemówiena — a Mistrz milczy. Młodzież śpiewa, tańczy horrę — a Bialik milczy. I wtedy zewsząd zwracają się do Niego z prośbą, by przemówił. Lecz On odmawia:

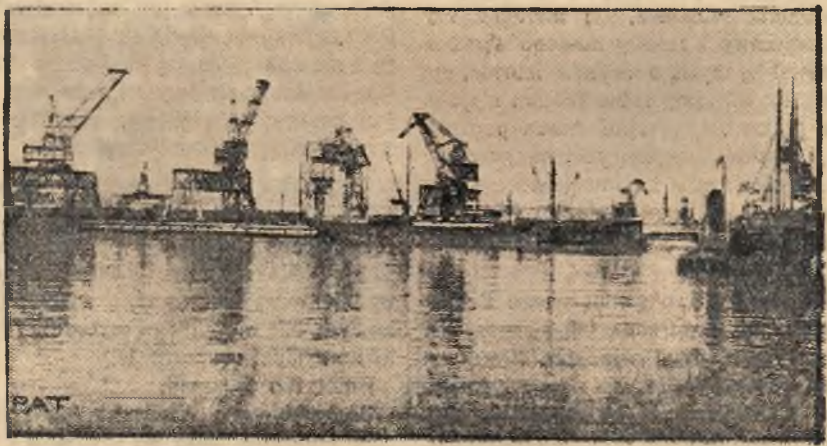
— Chcę wykorzystać moment w podziemiach, by milczeć. W regjonach nadziemskich, w „olam haeljon", będę musiał mówić. Pozwólcie mi zatem milczeć w „olam hatachton".

I nikt nie wyczuwał, że to już jest więcej niż bon mot, bo groźba nieubłaganego fatum. Nikt z nas wtedy nie przypuszczał, że Wieszcz Narodu znajduje się już u kresu wędrówki, w drodze ku wrotom „olam haeljon".

Nad polskiem morzem

Gdynia i Tel Awiw

Statek Żeglugi Polskiej „Jadwiga“ lśni bielą, spokojnie sunąc po gładkiej tafli zatoki, przypominającej wielkie ciche jezioro. Czerwone domki Jastarni oddalają się coraz bardziej. Na lewo mamy wklęsłą linję wybrzeża najdziwniejszego półwyspu na mapie — Helu, tego wąziutkiego kaprysu natury — który — jak przesadnie szczupła kobieta budzi chwilami mimowolną trwogę, czy aby kiedyś, uchowaj Boże, nie przełamie się w pasie? Przed nami majaczy we mgle przeciwna strona lądu — Gdynia — gdzieś dalej powinien być Gdańsk, a po tamtej stronie, na prawo, — Puck. Wszystko leży jak na dłoni. Płyniemy jakgdyby w środku wielkiego koła i mamy doskonałą sposobność przekonać się, że wszystko na mapie „zgadza się co do joty“. Ktoś mianowicie w ten sposób ujął kiedyś cel wszelkiego podróżowania po świecie: stwierdzać, czy wszystko jest tak jak na mapie. No więc rzeczywiście — jest.



Coraz wyraźniej rysują się kontury...

Gorąco. Słońce praży niemiłosiernie i żaru nie łagodzi nawet, jak zwykle, chłód idący z wody. Podróżni, jak to podróżni. Jedni fotografują, inni karmią mewy, jeszcze inni — ku największemu utrapieniu załogi i kapitana — „interesują się“ techniką i włażą do hali maszyn, do kotłowni, wspinają się na mostek kapitański, uchylają wieko skrzyni opatrzonej złowrogim napisem: „pasy ratunkowe“.

Jeden podróżny wziął poprostu z sobą plik najświeższych gazet z przerażającemi wieściami o — powodzi w rodzinnych stronach. Słońce operuje coraz intenzywniej. Gdybyż choć kropelka deszczu!

Ale otóż i Gdynia. Coraz wyraźniej rysują się kontury domów, maszty okrętowe, potężne żórawie w porcie handlowym. Wielki nieruchomy krążownik „Bałtyk“ króluje nad portem wojennym w Oksywiu. Przybijamy do przystani Żeglugi, gdzie wita nas estetyczny i miły pawilon. Rozpoczyna się wędrówka po mieście.

Jest taki upał! Termometr wykazuje 33 stopnie w cieniu, ale gdzie tego cienia szukać? Na plaży, pięknie urządzonej, tysiące nagusów zażywają rozkoszy kąpieli morskiej. Potężne gigantofony huczą dźwiękami najnowszych przebojów. Wesołe miasto — oto pierwsze wrażenie.

Tak, wesołe. Wrażenie to potęguje się jeszcze w miarę dalszego błąkania się — bez celu po ulicach. Niema tu ludzi smutnych. Ile przestrzeni i rozmachu, ile zieleni, ile radosnej pogody w całej architekturze tego miasta. Domy lśnią od nowości, wszystkie są prosto „od igły“. Imponujące gmachy, budowane chyba na wyrost. Tylko budynek dworca kolejowego wypadł jakoś niewydarzony i trochę pokraczny, jakgdyby budowniczy nie przewidział kolosalnego wzrostu metropolji nadmorskiej. Zato poczta, budynki banków i instytucyj państwowych, śliczny w gdańskim stylu utrzymany gmach Żeglugi Polskiej i szereg innych budowli — to prawdziwe „szklane domy“, o jakich marzył Żeromski.

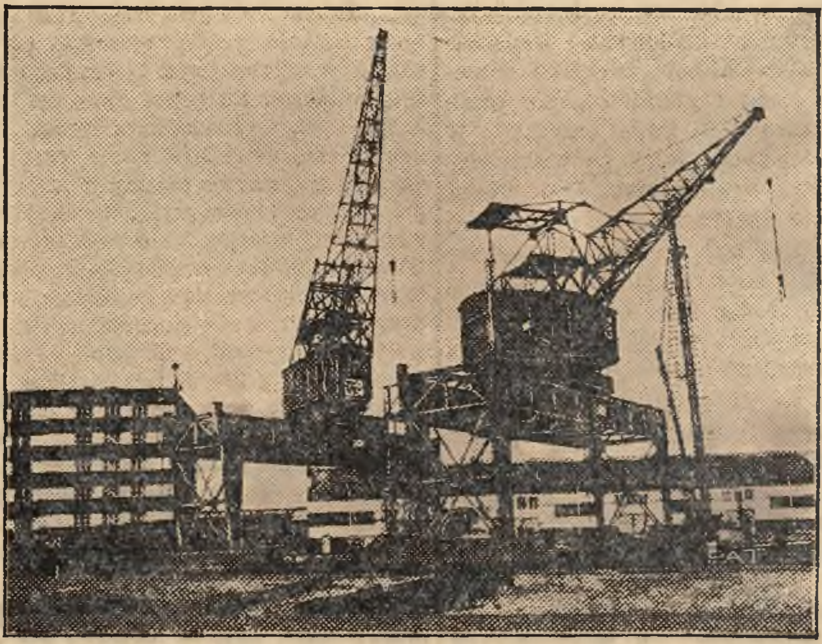
Wesołe miasto: gdzie jeszcze prócz Gdyni w budynku sądu okręgowego mieści się na parterze — kawiarnia z jazzbandem? To było mianowicie tak: — opowiada mi jeden z obywateli gdyńskich — nie sąd puścił w dzierżawę w swoim budynku lokal na kawiarnię, ale naodwrót. kawiarnia odnajęła swój dom sądowi, w chwili gdy zakładano sąd okręgowy w Gdyni i z jakichś względów postanowiono nie budować własnego gmachu. Obrotny kawiarz wziął zgóry — o ekonomjo! — czynsz najmu za lat pięć — 125 tysięcy złotych — i za pieniądze te kupił sobie z miejsca nową kamieniczkę. Teraz już wkrótce umowa się kończy i sąd przystąpi z konieczności do budowy nowego gmachu. Ale narazie urzęduje się „kątem“ coprawda w pięknym i obszernym budynku. A na dole, w kawiarni, przygrywa jazz.

Te szerokie ulice! Jezdnie poprzedzielane skwerem, są dość obszerne, by cała komunikacja odbywała się na nich wygodnie, po dwóch stronach, i nikt nikomu nie łazi tu po piętach. Tramwaju niema jeszcze, są za to estetyczne i komfortowe autobusy. To nie Zakopane, które pobudowało się bez ładu i składu, chaotycznie i bezplanowo. Tutaj panuje w zakresie rozbudowy żelazny porządek i plan. Tu i ówdzie rosną jeszcze łany zboża, w pośrodku którego wyrastają niespodzianie niezapisane tablice orjentacyjne, wyznaczające już teraz bieg ulicy, co kiedyś tu nastanie. Przynajmniej ze setka takich nienarodzonych jeszcze ulic szuka swoich patronów, których nazwiskiem mogłyby się w przyszłości nazwać. Ulica Żeromskiego jest długa i obszerna, ale liczy dopiero trzy domy, reszta to łąki pokryte kamieniem. Ale już teraz każda poszczególna parcela ma swoją tabliczkę z numerami przyszłych domów i tych numerów jest kilkadziesiąt.

Duch Żeromskiego który tę swoją Gdynię wypieścił w marzeniach, unosi się nad miastem. Tutaj powinien stanąć pomnik znakomitego pisarza, choćby za „Wiatr od morza“. Ale ludzie dość obojętnie mijają obok małego czerwonego domku na ul. Starowiejskiej, gdzie wmurowano tablicę: „W roku 1921 w domu tym tworzył dzieło „Wiatr od morza“ Stefan Żeromski.“ W ten sposób to najmłodsze z miast, młodsze jeszcze od Tel Awiwu, stwarza sobie swoją tradycję, swoją legendę. Trudno, nie każde miasto może mieć swój Barbakan i Wawel. Inna rzecz, że dzisiaj, gdyby Żeromski żył, nie mógłby już w tym domu napisać „Wiatru od morza“. Za dużo ruchu i krzyku na tej głównej arterji. Vis-a-vis dudni megafon reklamowy i wyświetla się wieczorem reklamowe filmy na pustej ścianie przeciwległego domu. Business! Nawet widoku na morze nie miałby już z okien swego mieszkania twórca „Popiołów“, bo widok przesłoniły budynki. Nie poznałby dziś swojej Gdyni Żeromski.

Wspomniałem mimochodem Tel-Awiw i winienem dodać: ta asocjacja myślowa towarzyszy stale w Gdyni. I tutaj w ciągu paru lat wyrosło miasto na piaskach. Gdzie przed kilku laty brnęło się po kostki w piachu, tam dziś są wspaniałe bruki, asfalt. I tu i tam tempo amerykańskie budowy, rozmach, energja twórcza. I tu i tam jest — wspaniałe, szumiące morze.

I tu i tam wreszcie wyczuwa się potęgę ideału: tam — odradzająca się ojczyzna żydowska, tu — wielka, mocarstwowa Polska.



...potężne żórawie w porcie handlowym

D. LAZER

Anda Eckerówna

Spacer po plaży w Tel Awiwie

Nad morzem chodzę z uśmiechem
Wysmukła, beztroska, młoda,
Gonią mnie fale zielone
Ściga mnie jasna woda —

Co chwilę piana srebrzysta
Pryska mi z śmiechem pod nogi,
O jaki Jarkon jest wielki!
I ile przedemna drogi!

Kapelusz słomiany zdejmuję
Niech włosy fruwają na wietrze!
Nic niema nad piasek pluszowy!
Nic niema nad modre powietrze!

A gdy na chwilkę przystanę
By patrzeć na to w zachwycie
Morze tak wkrąg mnie opływa
Że cała stoję w błękicie —

Ach — jak mi lekko i dobrze
Radośnie, pogodnie i młodo!
O plażo! o piano! o wietrze!
O słońce! o świecie! o wodo!

Tel-Awiw, w lipcu.

Nowiny z Hajfy

Hajfa w żałobie — Tragedja nielegalnych emigrantów — Sensacyjny sąd nad muchą — Rutenberg buduje... — Rurociąg z Mosulu — „Atid"

Hajfa, z końcem lipca.

Dzień żałoby po zgonie Ch. N. Bialika minął i w Hajfie w uroczystym nastroju. Wszystkie instytucje publiczne zawiesiły urzędowanie, a od 4 do 6 popołudniu, t. j. w godzinach pogrzebu nastąpiło zatrzymanie wszelkiego ruchu i pracy. Lokale rozrywkowe były zamknięte przez cały dzień. Cisza zapanowała wieczorem w mieście, nie było nigdzie słychać tanecznej muzyki. W piątkowe wieczory nie grają nigdzie orkiestry, ale wszędzie słychać radjo. Dziś cicho i ciemno w kawiarniach. W dniu żałoby pozamykano wszystkie aparaty. Nawet w przeddzień Tisza B'Aw, kiedy sklepy są zamknięte, nie panowała tak bezwzględna cisza, jak w dniu pogrzebu Ch. N. Bialika.

Na rynku pracy sytuacja dalej taka sama. Doszło już do tego, że Waad Hakarmel, do którego kompetencji należy budowa szos w tej dzielnicy zawiadomił magistrat w Hajfie, że brak robotników żydowskich i wobec tego nie może budować dróg. Magistrat przejął te roboty i buduje szosy przy pomocy robotników arabskich. W ten sposób wprowadzono na Hadar Hakarmel pracę nieżydowską, niemal w sposób oficjalny. Nie przeszkadza to rządowi w zastosowaniu niezwykle energicznych środków w dziedzinie zamykania granic dla imigracji żydowskiej. Zapomocą samolotów władze strzegą w nocy wybrzeża palestyńskiego, szukając, czy na jakiej łódce nie usiłuje się dostać do kraju Żyd bez certyfikatu. Na szosach, wiodących od granicy syryjskiej, ustawia się barykady przez noc, a każdego pasażera prowadzi się do urzędu policyjnego dla wylegitymowania. — Jeśli ktoś zaopatrzony jest w wizę transytową, dostaje eskortę policjanta, który go odprowadza do granicy egipskiej, nie pozwalając ani na chwilkę wysiąść z auta. Więzienia są przepełnione „przestępcami", którzy usiłowali nielegalnie przekroczyć granicę, a wśród tych przestępców jest wiele dziewcząt i kobiet. Wytworzył się nawet specjalny zawód „przemytników", którzy za wysokie opłaty — 10 f. szt. za głowę — usiłują przeprowadzić imigrantów przez granicę lądem lub morzem z ryzykiem dostania się w ręce czujnej policji, no i Arabów, którzy z satysfakcją denuncjują nielegalnych emigrantów żydowskich, może nawet za opłatą, i doprowadzają do policji. Mnóstwo jest przytem przemytników „fałszywych", którzy za drogie pieniądze przeprowadzają nic nieprzeczuwających emigrantów przez granicę i oddają ich w ręce policji. Mówią, że policja sama organizuje tego rodzaju przemytników, i że w Bejrucie istnieje nawet specjalny wywiad, poświęcony tym sprawom.

Największą krzywdą, jaka spotyka Żydów ze strony rządu, jest właśnie zamknięcie granic, prześladowanie nielegalnych imigrantów przy równoczesnem jawnem tolerowaniu masowej imigracji Arabów z krajów okolicznych, kryjącej olbrzymie niebezpieczeństwo dla Żydów. A oficjalne sfery sjonistyczne milczą o tem, jakoże sprzeciwiają się nielegalnej imigracji, a zarazem niedość silnie ostrzegają przed taką imigracją, która staje się często przyczyną ruiny i nieszczęścia wielu rodzin.

* * *

Hajfa jest w stosunku do Tel Awiwu naturalnie wielką prowincją. Teatry mają stałą siedzibę w Tel Awiwie, a Hajfę zaszczycają tylko od czasu do czasu gościnnemi występami. Mieliśmy ostatnio sposobność oglądania programu znakomitego telawiwskiego teatrzyku „Matate" we wspaniałym amfiteatrze, należącym do organizacji robotniczej, a mieszczącym około 4.000 osób. Amfiteatr był przepełniony do stalniego miejsca. W tym samym amfiteatrze odbył się staraniem Kasy Chorych ciekawy, publiczny „sąd nad muchą". Kasa Chorych jest tutaj, jak wiadomo, instytucją prywatną, i o własnych siłach rozbudowała olbrzymią sieć ambulatorjów, szpitali i uzdrowisk, nie zaniedbując także pracy wychowawczej i uświadamiającej. — W ramach akcji wychowawczej odbył się wspomniany sąd przy wypełnionym do ostatniego miejsca amfiteatrze. Jest to najlepszy sposób trafienia do umsłów publiczności, która niechętnie słucha referatów, a „sąd" jest pewnego rodzaju sensacją. Pod przewodnictwem prezesa Kasy Chorych w Hajfie zebrał się trybunał, składający się z sędziów, wybranych spośród publiczności. Kierownik centrali Kasy Chorych był oficjalnym oskarżycielem, poszkodowanym był robotnik, który przebył tyfus, oraz kupiec, właściciel sklepu spożywczego. Muchę broniła pewna lekarka, ekspertami byli dwaj lekarze: jeden internista, a drugi bakterjolog. Oskarżyciel wygłosił mowę, oskarżającą muchę jako przyczynę licznych epidemij i wskazał, że w r. 1933 Kasa Chorych poniosła szkodę w sumie 20.000 f. szt. w postaci zasiłków na utrzymanie szpitali, na medykamenty, pomoc lekarską i uzdrowiska. W r. 1933 było blisko 300 wypadków tyfusu, a 500 czerwonki. Stracono ponadto wiele dni pracy. Oskarżyciel zakończył swoje plaidoyer zapytaniem: ileby można budować i wprowadzić ulepszeń za te pieniądze? Poszkodowani opisali warunki higjeniczne, eksperci wyjaśniali niebezpieczeństwo much, obrończyni w pięknem przemówieniu zrzuciła winę na rząd, który nie dba o warunki higjeniczne, na magistrat, który nie stara się należycie o zapobieganie chorobom, a w końcu na ludzi, którzy postępują lekkomyślnie. Po krótkiej naradzie zapadł wyrok, skazujący muchę bezapelacyjnie na śmierć i nakładający zobowiązania na rząd, magistrat, na Kasę Chorych i na każdą jednostkę zosobna. Sąd cel swój osiągnął. Tłumy ludzi przysłuchiwały się z zainteresowaniem wywodom wszystkich mówców i wyniosły na pewno niejedną wskazówkę w dziedzinie higjeny.

* * *

Rutenberg buduje obecnie w zatoce Hajfskiej olbrzymią elektrownię dla I. P. C. (Irac Petroleum Company), a więc dla towarzystwa, które przeprowadza rurociąg z Mossulu. Elektrownia znajdzie się na przestrzeni 2500 metrów kwadr. Praca odbywa się gorączkowo, na trzy zmiany. Prąd otrzyma nowa elektrownia nie z Tel Or, lecz wytwarzać go będą odpadki z rafinerji nafty. Szkielet olbrzymiej elektrowni widać już z Hadar Hakarmel. Irac Petroleum Company będzie posiadać poniekąd własny port. Podobno rząd nie chciał zezwolić na budowę własnego portu dla tego towarzystwa, zgodził się natomiast na wydzielenie pewnej części dotychczasowego portu wyłącznie dla użytku tego towarzystwa. Specjalny statek wbija tu w morze od tygodnia słupy i — już widać trójkątny zarys oddzielonej części portu. Ze względu na bezpieczeństwo okrętów rurociągi muszą być separowane, a trzeba wiedzieć, że już w jesieni płynąć ma przez rurociągi nafta z Iraku do Hajfy.

* * *

Żydowska firma Bernat i Burhard nabyła statek transportowy o pojemności 720 tonn. Statek będzie łączył Port Said z Morzem Czarnem wzdłuż wybrzeży Palestyny. Kapitanem statku jest Żyd, Rosenblatt, a statek nosi nazwę „Atid".

DR. JEZAJASZ FEIG.

Z. Segałowicz

„Jutro przyjeżdża mój mąż"

10)

Przekład z żydowskiego.

Rozdział VI.

STEFI WALCZY Z SOBĄ...

Wróciwszy z drugiego spotkania z Nellem, znalazła Stefi list od męża. List był krótki, ale w kilku słowach było tyle ciepła, tyle głębokiego uczucia. Abrasza usprawiedliwiał się, że nie mógł przyjechać do Jaremcza. Dyrektor przedsiębiorstwa przybył z zagranicy i Abrasza musi z nim objeżdżać wszystkie większe miasta Polski. Jest więc zawalony robotą. Dyrektor przywiózł nowy model aparatu radjowego, ostatni wyraz techniki, i Abrasza sądzi, że będzie nań wielki popyt, że będzie można zarobić... „Wszystko dla ciebie, droga Stefi. Wiem, jak Ty tam tęsknisz. Jesteś pewnie, jak zwykle, sama i czekasz na swego Abraszę, który liczy godziny, dzielące go od Ciebie i pragnie jak najprędzej Cię ujrzeć".

Z listu tego nie dowiedziała się Stefi, kiedy przyjeżdża jej mąż. Być może, że za trzy dni, być może za pięć... Czytała go Stefi przy stole podczas obiadu i wszyscy wiedzieli, że jeśli Stefi czyta jakiś list, to napewno od męża. Zaczęto więc pytać:

— No i kiedy przyjeżdża pani mąż?

— Kiedy? — Stefi nie wie, co odpowiedzieć. Być może za trzy dni, a może jeszcze później.

— Szkoda — powiedział ktoś.

— Młoda małżonka tęskni — dorzucił inny.

— A poco w Jaremczu potrzebny jest własny mąż? — rzekła jedna ze starszych kobiet, zgryźliwa i plotkarka. Miała ona wszystkich na oku i wciąż wyrzekała na zachowanie się młodego pokolenia. Jej oburzenie wynikało z tego, że sama była już mocno nadezarpnięta zębem czasu...

Tych kilka zdań dało początek odwiecznej, lecz zawsze aktualnej rozmowie na temat małżeństwa, miłości i zdrady. W takiej rozmowie biorą udział wszyscy. Mądrzy i głupi, płytcy i rozumni. Padają słowa, zdania, powtarzane tysiące razy i każdemu się zdaje, że swojem odezwaniem odkrywa nieznane nikomu rzeczy. Tak to zawsze bywa.

Zaczynają teraz mówić o Stefi. Ludzie dziwią się, że Stefi trzyma się na uboczu, nie idzie ze wszystkimi i codziennie znika zupełnie na kilka godzin niewiadomo gdzie. Stefi odpowadała zwykle na to, że lub samotne spacery, ale teraz, gdy napierają na nią ze wszystkich stron, oblewa się szkarłatnym rumieńcem. Zdaje się jej, że wszyscy wiedzą już o Nellu, z którym spędziła wczorajsze i dzisiejsze przedpołudnie w lesie na górze. Rumieniec jej wywołał powszechną wesołość.

— Ha! Ha! Pani Stefi! Któż to jest ten książę, z którym pani spędza czas? Jak on wygląda? — Niech nam pani powie prawdę, bo i tak panią przy łapiemy!...

Sypią się zwykle w takich wypadkach żarciki i docinki. Ale tym razem Stefi nie może ich słuchać spokojnie. Od wczoraj zmieniło się tak wiele w jej życiu. Zjawił się „ten trzeci". Dotychczas była tylko Stefi i Abrasza, Abrasza i Stefi, a teraz jest już ten trzeci. To, czego się obawiała, stało się. I Stefi czuje, że żadna walka na nic się nie zda. Dziś bowiem pocałował ją obcy mężczyzna, człowiek, którego widziała po raz drugi w życiu, a ona nie uciekła, nie przeklęła go, nie przeklęła tej minuty... Przeciwnie, siedziała z nim potem dłuższy czas na górze, jak z drogim przyjacielem. Nell uspokoił się, zachowywał się jak prawdziwy gentleman. Mówił z nią o wszystkiem potrochu i ani ruchem, ani spojrzeniem nie zdradził, że mu się Stefi podoba, że pragnie ją zdobyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NA MARGINESIE.

Dlaczego Francja nie podoba się endekom?

Aż do wybuchu wielkiej wojny światowej Niemcy były groźnym rywalem Francji w zdobywaniu sympatji świata. Jednych fascynowały potęgą militarną, drugich systematycznością i pracowitością, a trzecich znowu mistyczną głębią swej filozofji. Dopiero wojna światowa, podczas której Niemcy przodowali okrucieństwem, otworzyła światu oczy na prawdziwą istotę Niemiec. Sympatje świata przechyliły się na stronę Francji, o której dotychczas wyrażano się z przekąsem jako o rasie wymierającej i zdegenerowanej, koncedując im tylko łaskawie elegancję, perfumy, komedję, musującą dowcipem i wytworną grzeczność w obejściu. „Bo Niemiec, gdy jest szczery, jest brutalny“.

Przyszła Trzecia Rzesza i zalała świat powodzią tak straszliwego barbarzyństwa, tak bezprzykładnego chamstwa i takiego okrucieństwa w pastwieniu się nad ludźmi bezbronnymi, których jedyną winą było bądź ich pochodzenie żydowskie, bądź poglądy socjalistyczne, że świat dłużej się już nawet wahać nie mógł. Francja stała się centrum kultury, ostoją ludzkości, azylem myśli prześladowanej i tępionej we wszystkich innych krajach, nad któremi zawisła czarna zmora dyktatury

A jednak ta Francja wolności ducha nie podoba się naszej endecji. To, że ją wciąż szkaluje Nowaczyński, nikogo nie dziwi, bo tego koprofila nikt już na serjo nie traktuje. W ostatnim jednak numerze „Myśli Narodowej“ wystąpił z namiętnym aktem oskarżenia pod adresem Francji współczesnej p. Władysław Jabłonowski, reprezentant tej generacji w endecji, która od czasu do czasu jeszcze markuje kulturę i maniery człowieka dobrze wychowanego. P. Jabłonowski jest też autorem szeregu studjów literackich, które, przy wszelkich zastrzeżeniach co do treści, nacechowane były wytwornością stylu i odpowiedzialnością słowa. Interesuje więc nas pytanie, dlaczego się właśnie p. Jabłonowskiemu, staremu „Francuzowi z nad Wisły“, nie podoba Francja współczesna. Przeczytajmy więc artykuł p. Jabłonowskiego p. t. „Słuchając A. Siegfrieda...“, a dowiemy się, czem Francja ściągnęła na siebie odjum nienawiści całej endecji.

Z końcem maja bawił w Warszawie wybitny uczony francuski, Andree Siegfried, profesor College de France, i wygłosił kilka odczytów, a między niemi „o psychologji francuskiej wobec zagadnień nowoczesnych“. Zdaniem prof. Siegfrieda, Francuzi są narodem całkowitym i kompletnym, o skrystalizowanej już indywidualności, znajdującej wyraz w trzech głównych typach, mianowicie: chłopa, rzemieślnika („artisan“) i mieszczanina („bourgeois“). Wyliczając zasadnicze cnoty (umiar, pracowitość, oszczędność, przezorność, zdrowy rozsądek, miłość kraju i t. p.) tych reprezentatywnych odmian Francuza, prelegent kładł nacisk na to, co go przedewszystkiem charakteryzuje, co jest duszą jego indywidualności; tem, podług szanownego profesora, jest swoboda wewnętrzna, wyrażająca się wolnością myśli i samodzielnością sądu — referuje odczyt uczonego francuskiego p. Jabłonowski.

I to mu się właśnie nie podoba, względnie wydaje mu się nieścisłe i niezgodne z rzeczywistością. Bo jakże tu mówić o wolności myśli i samodzielności sądu, „gdy tak chłop, jak rzemieślnik i „burżua“, gdy się do nich odwoływano w imię pozbawionych dla nich życiowej treści, czczych abstrakcyj w rodzaju solidarności ogólno-ludzkiej demokracji, republiki powszechnej, stanów zjednoczonych Europy, wiecznego pokoju i t. p. — poddawają się im biernie, jakby nagle zostali pozbawieni zdrowego sensu i samodzielności sądu“. Wynikałoby więc z tego, że kultywowanie solidarności ogólno ludzkiej, demokracji i t. d. sprzeczne jest z wolnością myśli i samodzielnością sądu. Na szczęście stuprocentowy Francuz jest innego zdania, a kochając nadewszystko Francję, zdolny do bohaterstwa w jej obronie, nie zapomina nigdy o tem, że wielka rewolucja była wprawdzie dziełem Francji, ale swym zasięgiem, swym impetem i swą nienawiścią przeciwko niewoli obejmowała świat cały. Można być dobrym patrjotą, a równocześnie być humanistą — oto co nam wciąż głosi Francja i co jest jej wielkością. Dla naszego endeka miłość ojczyzny wyrasta tylko na glebie nienawiści i karmi się wciąż tylko nienawiścią do wszystkich innych plemion, które, aczkolwiek nie są polskie, od wieków żyją na polskiej ziemi. Tem sobie wytłumaczyć można, że hitleryzm to bez reszty ucieleśnienie nienawiści, wywołał na całym świecie odrazę, wstręt i zgrozę, natomiast ze strony naszej endecji spotkał się tylko z entuzjastycznem przyjęciem.

Ale na tem nie kończy się jeszcze rejestr grzechów Francji. „Bo nawet skutki straszliwej wojny nie zmniejszyły szału pacyfistycznego polityków francuskich, nie wpłynęły na zmianę ideologji demokratyczno-republikańskiej“. Z oburzeniem też stwierdza p. Jabłonowski, że „niedarmo trzej najzagorzalsi rzecznicy — aż do nieprzytomności — tej idei: Wiktor Hugo, Zola i Jaures, spoczęli po śmierci w Panteonie jako najgodniejsi wśród wielkich mężów Francji“. Wiktor Hugo nie podoba się p. Jabłonowskiemu jako poeta i to jest jego dobrem prawem, chociaż nie ulega wątpliwości, że szlachetność i piękno słowa francuskiego znalazło w nim jednego ze swych największych reprezentantów. Nie walory jednak literacko-artystyczne w twórczości Wiktora Hugo nie podobają się p. Jabłonowskiemu, lecz to, że Wiktor Hugo nawet w okresie wojny francusko-niemieckiej nie zapomniał o swem człowieczeństwie, wzywając kobiety do robienia szarpi, z których jedną połowę przeznaczył dla Francji, a drugą dla Prus. Dlatego właśnie nazywa Wiktora Hugo największym „cymbałem brzmiącym i miedzią brzęczącą“. Rozumiemy też, dlaczego nie podoba mu się — Zola, który sam jeden stanął przeciwko kamaryli militarnej, która chciała zakuć w kajdany wolność duchową Francji i w walce o niewinność Dreyfusa widział walkę o tę właśnie Francję wolną, wielką i wspaniałą. Nie podoba mu się też Jaures, który był orędownikiem pokju, a którego w przeddzień wybuchu wojny ugodziła śmiertelnie kula rozwydrzonego nacjonalisty francuskiego.

Oto to, co się we Francji nie podoba p. Jabłonowskiemu i całej naszej endecji. Tosamo niepodoba się też obozowi hitlerowskiemu w Niemczech. Tosamo nie podobało się i nie podoba się wychowankom i spadkobiercom Lenina, powtarzającym za swym mistrzem, że wolność jest tylko przesądem zwyrodniałego drobnomieszczaństwa. Żyjemy w okresie, w którym wolność ducha stała się tylko przedmiotem szyderstw, ironji i wzgardy. Z rozmaitych stron ją atakują, pod rozmaitemi sztandarami ją znieważają. Wolność ducha jest narazie w odwrocie, bo człowiek współczesny stracił zaufanie do rozumu i stał się „istotą iracjonalną“. — Czy jednak nie ma racji wielki pisarz niemiecki, Henryk Mann, przewidując zmierzch iracjonalizmu i zmartwychwstanie rozumu, a w ślad za tem idącego trjumfu wolności ducha? Jeszcze kilka lat rządów faszyzmu wszelkich odcieni, a ludzkość dość już będzie miała głędzeń takich panów Jabłonowskich.

(—el).

O reprezentanta Żydów na ratuszu krakowskim

Kraków, 2 sierpnia.

Naskutek śmierci przedwcześnie zmarłego błp. Dra Ignacego Landaua stała się aktualną kwestja żydowskiego wiceprezydenta miasta.

Zarząd miasta Krakowa składa się z prezydenta, 3-ch wiceprezydentów oraz 7 ławników. Na 11 członków zarządu przypadło obecnie Żydom opróżnione jedno miejsce wiceprezydenta. Przy wyborze ławników pominię to zupełnie reprezentację Żydów, mimo że stanowią około 25 proc. ludności miasta. Starania Klubu radnych narodowo-żydowskich w Radzie miasta o wywalczenie dla Żydów należnej reprezentacji były skazane na niepowodzenie wobec ustosunkowania się żydowskich członków klubu większości, którzy bez szemrania przyjęli rozkaz umniejszający należne nam zastępstwo.

Ta krzywda wyrządzona ma być zwielokrotniona w związku z obsadzeniem fotelu wiceprezydenta, opróżnionego przez śmierć błp. dra Landaua.

Organizacja Sjońska, około której skupia się ogromna większość Żydostwa krakowskiego (wyrazem tego były wszystkie próby sił na ulicy żydowskiej w ostatnich latach) — zdecydowała się podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej do utworzenia jednolitego frontu wyborczego wszystkich stronnictw i grup żydowskich z przyczyn, o których na łamach naszego pisma szczegółowo pisaliśmy. Organizacja Sjońska dała temsamem wyraz najdalej posuniętej dobrej woli — chcieliśmy zaoszczędzić Żydom w ciężkich obecnych chwilach ostrej walki wyborczej i zapewnić naszemu społeczeństwu możliwie jaknajsilniejszą reprezentację w samorządzie. — Wówczas też Organizacja Sjońska zrzekła się należnej jej większości mandatów żydowskich i z tych samych założeń zgodziła się na wysunięcie jako reprezentanta Żydów na ratuszu osoby, która wprawdzie politycznie była nam bardzo daleką, na którą jednak zgodzić się mogliśmy, w uznaniu jej walorów osobistych oraz zasług jako długoletniego żydowskiego działacza społecznego.

Tymczasem kandydatury obecnie forsowane przez Ratusz nie znajdują żadnego odźwięku w społeczeństwie żydowskiem, raczej wywołują zdumienie, bo kandydatury te nie reprezentują żadnego poważnego odłamu tego społeczeństwa i poza uczuciem „zdumienia“, nietylko że nie cieszą się żadnym autorytetem, ale uważane są za próbę narzucenia społeczeństwu żydowskiemu reprezentantów których ono sobie nie życzy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Żydzi krakowscy mają prawo domagać się i że domagają się, by ich zastępcą na ratuszu krakowskim była osoba, ciesząca się zaufaniem i należnym autorytetem wśród społeczeństwa żydowskiego, by była związana swą pracą z ruchem narodowo-żydowskim i ideą renesansu żydowskiego, by godnie i dumnie broniła interesów miasta i naszych w zarządzie miasta. Warunkom tym uczynić może zadość — w obecnym układzie sił wewnętrznych w społeczeństwie żydowskiem—jedynie reprezentant stronnictwa sjonistycznego. Temu zapatrywaniu, będącemu wyrazem opinji całego naszego społeczeństwa dała wyraz reprezentacja klubu narodowo-żydowskiego wobec p. Prezydenta Miasta, którego poinformowała o żądaniach i stanowisku społeczeństwa żydowskiego wobec wysuwanych kandydatur.

W skomplikowanych stosunkach naszego życia politycznego, może samorząd odegrać z punktu widzenia państwowego ogromnie doniosłą i korzystną rolę, jeśli potrafi zdobyć sobie zaufanie społeczeństwa i jeśli będzie na prawdę „samorządem“, a nie tegoż zaprzeczeniem.

Zamiary ratusza krakowskiego odnośnie do obsadzenia opróżnionego stanowiska żydowskiego wiceprezydenta jest zaprzeczeniem zasady „samorządu ludności“ i nieliczeniem się z jej opinją oraz wywołać musi wśród większości społeczeństwa żydowskiego protesty i niezadowolenie.

Wiemy bardzo dobrze, że w Radzie miejskiej znajduje się dostateczna większość, która może zupełnie swobodnie o wszystkiem decydować. Wiemy także, że często większość ta nie liczy się z tem, co zwykło nazywać się „opinją publiczną“. Pogłoski mogą zatem stać się faktem.

Mimo wszystko nie chcemy wierzyć, by ci, którzy o losach miasta decydują, uważali za pożyteczne i dla miasta korzystne stwarzenie wśród społeczeństwa żydowskiego atmosfery nieufności i niezadowolenia.

Nikomu taki efekt nie przyniesie korzyści a szkodzić może z wielu względów.

Nowy kanclerz Austrji dr Schuschnigg



Nowy kanclerz Austrji dr. Schuschnigg wygłasza przemówienie przez radjo.

„Ecrasez l'infâme!“

Genewa, 29 lipca.

Kilka tygodni temu ukazała się na londyńskich półkach księgarskich książka znakomitego publicysty i dziennikarza angielskiego, obecnego genewskiego korespondenta „Manchester Guardian'u“, Roberta Dell'a p. t. „Germany unmasked“ (Niemcy zdemaskowane) *), która w sposób dosadny, a zarazem bardzo głęboki piętnuje hitleryzm jako zagrażające cywilzacji zachodniej barbarzyństwo, nawołując do natychmiastowej obrony Europy przeciwko niemu. Książka ta przyczyni się niewątpliwie do otworzenia oczu na prawdziwe oblicze dzisiejszych Niemiec, tej, jeszcze wielkiej części opinji narodów anglo-saskich, która aż do ostatnich czasów dała się naiwnie bałamucić przez zręczną i w tych krajach szczególnie potężnemi środkami operującą propagandę hitlerowską. Jednem z wielkich fałszerstw Goebbelsa było przedstawienie opinji angielskiej „Biblji hitleryzmu“, książki Hitlera „Mein Kampf“, w skróconem angielskiem wydaniu p. t. „My Struggle“. Dell rozprawia się przedewszystkiem z tem bezwstydnem fałszerstwem, wykazując, że „skróty“ w wydaniu angielskiem polegały nietylko na opuszczeniu 2/3 całej książki (zamiast 781 stron po przeciętnie 280 słów, w oryginalnem wydaniu niemieckiem, zawiera wydanie angielskie 252 strony po przeciętnie 300 słów) nietylko na przemilczenie najbardziej drastycznych, ale zarazem najbardziej zasadniczych „tez“ wielkiego wodza, ale także na zupełnie świadomem przeinaczaniu skąpo wybranej treści w „tłumaczeniu“ na angielski. Po przytoczeniu licznych przykładów dokonanego fałszerstwa, zwraca się do londyńskich nakładców z wezwaniem, by wycofali „My Struggle“ z obiegu.

Dell, który sam należy do radykalno-lewicowego odłamu liberałów angielskich, rozprawia się ze szczególną energją i ironją z owemi kołami angielskich „pacyfistów“, kwakierów i innych ślepych idealistów, którzy mimowoli stali się po powrocie ze swych „informacyjnych“ podróży po Niemczech, naiwnemi, ale nader niebezpiecznemi narzędziami propagandy hitlerowskiej w Anglji. Ludzie ci potrafili się rozczulać nad hitleryzmem i stwierdzać, że mieści on w sobie dużo pierwiastków szlachetnego idealizmu. Tym „odkrywcom Ameryki“ odpowiada Dell, że o tem, iż hitlerowcy mieli ideały, już przedtem każdy wiedział. Ale właśnie dlatego są oni tak niebezpieczni. Ludzie z fałszywemi ideałami są zawsze niebezpieczniejsi, niż ludzie bez ideałów, bo ci drudzy nie mogą przynajmniej być fanatykami. Potępia się ludożercę, któremu poprostu smakuje mięso ludzkie, ale czy można go pochwalić, skoro wytłumaczy, że pożera ciało swojego ojca poto, by oddziedziczyć jego cnoty?

„Gdyby Al Capone został wybrany Prezydentem Stanów Zjednoczonych — pisze Dell — i gdyby do rządzenia krajem dobrał sobie do pomocy gangsterów oraz członków Ku Klux Klanu, to mielibyśmy do czynienia z reżimem, podobnym do hitlerowskiego, choć bardziej empirycznym i mniej logicznym. Ale w każdym razie nie bardziej — niemoralnym. Hitleryzm jest religją w najciaśniejszem i najprymitywniejszem znaczeniu tego słowa — wiarą, która odgranicza się wszelkiemi siłami od etyki, od rozsądku i od inteligencji. — Ruch narodowo-socjalistyczny jest powrotem do prymitywnego barbarzyństwa Germanów ósmego wieku. Jeżeli narody pozostaną bierne w obliczu tego straszliwego raka, toczącego polityczne ciało Europy, to spotka je zato zasłużona kara... Rewolucja narodowo-socjalistyczna różni się od wszystkich dawniejszych rewolucyj ludzkich niezwykłą nikczemnością i wyrachowanem okrucieństwem... Charakterystycznemi cechami hitleryzmu które dopomogły mu również do jego trjumfu, są: 1) Jego dogmaty „rasowe“; 2) Jego dążenie do zniszczenia wszystkich dobytków cywilizacji i powrotu do barbarzyństwa. 3) Jego walka przeciwko rozsądkowi i przeciwko inteligencji na korzyść instynktów... Musi on nieuchronnie doprowadzić do wojny, gdyż dążenia jego nie dadzą się bez wojny osiągnąć; ale nawet gdyby się rozszerzył i zatrjumfował w drodze pokojowej, to zniszczyłby również cywilizację europejską... Bezpośredniem niebezpieczeństwem nie jest jeszcze wojna, ale niemieckie szpiegostwo, niemiecka propaganda i niemieckie intrygi we wszystkich krajach świata...“

W rozdziałach, poświęconych gospodarczemu, społecznemu i politycznemu programowi narodowo-socjalistycznemu, dowodzi Dell — który był długo w Niemczech i zwiedzał je aż do bieżącego roku bardzo często — jak systematycznie i jak konsekwentnie dokonywa się obecnie w tym kraju powrót do barbarzyństwa we wszystkich dziedzinach życia. Obraz ten jest niesłychanie ponury i rwelacyjny nawet dla wschodnio-europejskiego czytelnika, obeznanego z właściwą istotą i praktyką hitleryzmu znacznie lepiej od przeciętnego Anglika, Francuza albo Amerykanina. Dell poświęca oczywiście dosyć dużo uwagi okrucieństwom hitleryzmu wobec Żydów, ale traktuje ten objaw całkiem słusznie tylko jako naturalną konsekwencję całokształtu barbarzyńskiej „doktryny“ Hitlera, nie będącej bynajmniej specjalnem niebezpieczeństwem dla Żydów, ale dla wszystkiego, czemu na imię — cywilizacja. W rozważaniach, poświęconych polityce mocarstw europejskich w obliczu tego niebezpieczeństwa nie szczędzi gorzkich wyrzutów rządowi swojego własnego kraju i atakuje ostro politykę MacDonalda i Sir John Simona. Pewne, niezbyt pochlebne ustępy poświęca także ostatnim pociągnięciom polskiej polityki zagranicznej, której winę kładzie jednak bardziej na karb błędów lewicowych rządów francuskich, niż samej Polski. W polsko-niemieckim pakcie o nieagresji dopatruje się zaczątków polsko-niemieckiego sojuszu, który służyć może tylko Hitlerji w jej walce przeciwko reszcie Europy, szczególnie na czas zabiegów o dokonanie „Anschlussu“ Austrji.

W końcowym rozdziale wzywa Dell Europę do podjęcia natychmiastowych kroków obronnych, gdyż „cywilizacja, która nie jest zdolną albo nie chce użyć siły w obronie własnej, skazana jest nieuchronnie na zniszczenie przez barbarzyńców, którzy nie wzdrygają się przed używaniem siły i nie mają dla innych środków wogóle zrozumienia“. Ta obrona polegać może jedynie na silnem zwarciu szeregów przeciwników hitleryzmu i faszyzmu we wszystkich krajach, na zmuszeniu ich rządów do wspólnej akcji która nie powinna się ograniczać tylko do platonicznych wyrazów oburzenia, ale dążyć musi do zupełnej politycznej, gospodarczej i finansowej izolacji barbarzyńskiego hitleryzmu pod hasłem Voltaire'a: „Ecrasez l'infame!“

Książka Della wywołała w berlińskiem ministerstwie propagandy naturalnie wielki niepokój. Dla pewności oświadczono — i kazano niemieckiej prasie nawet tak pisać — że Dell jest... Żydem. Wszyscy, nawet dzisiejsi dziennikarze niemieccy, wiedzą, że Dell jest z dziada pradziada czystej krwi Anglikiem i chrześcijaninem, ale rozkaz Goebbelsa został spełniony...

M. KAHANY.

*) Robert Dell: „Germany unmasked“. Martin Hopkinson, 23, Soho Square, London.

Na marginesie problemu ukraińsko-żydowskiego

W „Nowym Dzienniku” z dnia 25 VII. 1934 w artykule pt. „Na marginesie problemu ukraińsko-żydowskiego” zamieścił autor p. Krumholz następującą uwagę:

„Opuszczając centralę Masło-Sojuzu mieszczącą się we własnym, dużym pięknym gmachu, odwiedzam dla porównania żydowską spółdzielnię mleczarską „Chemej”(!). Przybyły snuć musi bolesne rozważania. Jeden lokal, w którym mieści się wszystko: sklep, składnica, biuro. To nasza spółdzielnia mleczarska...”.

Nie wiemy, co autor podczas swych odwiedzin badał. Wiemy natomiast, że informacje jego zgoła mijają się z prawdą. Centrala żyd. spółdzielni hodowlano mleczarskich „Chema” mimo, że istnieje dopiero od dwu lat, składa się z dziesięciu wzorowych mleczarń produkujących masło i sery (gryerskie, tylżyckie, edamskie i inne) w Żabiem, Czerniejowie, Horodence, Obertynie, Turce, Ottyni, Rozmowie, Zabłotowie, Wysocku), wszystkie urządzone wedle największych wymogów czystości i higjeny. Centrala „Chemy” posiada odrębne biuro Lwów, Pasaż Hausmana 1, a niezależnie od biura 5 (pięć) nie jeden(!) sklepów, schludnością nietylko dorównujących, ale przewyższających inne. Jak na krótki okres rozwoju — dwa lata — rozkwit „Chemy” przedstawia się imponująco i żałować tylko wypada, że niezrozumiała pobieżność „informującej” notatki stara się młodej, walczącej z trudnościami instytucji wyrządzić szkodę, zamiast poinformować się i podnieść ogrom dokonanej pracy.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania. Za zarząd „Chemy”

Henryk Hescheles.

Echa ze świata

Umarł „batko“ Machno — osławiony pogromczyk

Onegdaj zmarł w Paryżu osławiony Machno, który swego czasu cieszył się na Ukrainie dużą popularnością. „Batko“ Machno był synem chłopa i już jako młody chłopiec brał udział w ruchu rewolucyjnym jako anarchista. W r. 1911 zesłano go na Sybir, skąd wrócił dopiero w r. 1917, gdy wybuchła rewolucja rosyjska. W okresie wojny domowej zorganizował Machno swą własną armję, która wal czyła po stronie bolszewików przeciwko „białym“. Potem pokłócił się jednak z bolszewikami i musiał opuścić Rosję. Poprzez Gdańsk wyjechał do Paryża, gdzie pracował jako malarz pokojowy, biorąc przytem żywy udział w ruchu anarchistycznym. Odezwały się w nim nanowo suchoty, których się nabawił na Sybirze. Po sześciu miesiącach choroby zmarł w szpitalu.

Na pogrzeb przybyły delegacje francuskich, włoskich, hiszpańskich i rosyjskich anarchistów-syndykalistów. Nad grobem przemawiali znany działacz anarchistyczny Benar, oraz jego adjutant i b. szef sztabu Wolin. Ten ostatni podkreślił w swem przemówieniu, że „batko“ Machno nie był antysemitą, ani też nie dopuszczał się pogromów żydowskich, a jeśli jego oddziały tu i ówdzie dopuszczały się pogromów, działo się to bez jego wiedzy, bo Machno był przyjacielem Żydów, o czem świadczy okoliczność, że ożenił się ze Żydówką. Niestety Wolin prawdy nie powiedział, bo Machno był raczej awanturnikiem na wielką skalę, a nie człowiekiem idei. Krążyły swego czasu o nim prawdziwe legendy. Był to człowiek nieobliczalny, kierujący się tylko impulsami. Raz mógł być wspaniałomyślnym a innym razem okrutnym. Żydom mocno dawał się we znaki, a na swem sumieniu miał niejeden pogrom żydowski.

Zgon Ernesta von Wollzogena

Onegdaj zmarł w Monachjum w 79 roku życia Ernest von Wollzogen. Ze zmarłym schodzi do grobu jedna z najciekawszych osobistości przedwojennego piśmiennictwa niemieckiego. „Pan baron“, jak go nazywano w kołach przyjaciół, przywiózł z Paryża do Niemiec ideę kabaretu, który jako „Überbrettl“ wprowadził do Niemiec, Z tej nadscenki zrodził się, jak wiadomo, późniejszy teatr Reinhardtowski, bo Reinhardt próbował „Überbrettl“ przeszczepić z Monachjum na grunt berliński, stwarzając scenkę, którą nazwał „Schall und Rauch“. Ernest von Wollzogen nienawidził Prusaków i sympatją otaczał tylko Niemcy południowe.

Zmarły był autorem szeregu powieści, z których „Kinder der Exzellenz“ i „Das dritte Geschlecht' cieszyły się dużą popularnością. Napisał też komedję pt. „Lumpengesindel“, którą wystawiły prawie wszystkie większe teatry niemieckie. Przez długie lata był też jednym z najbardziej poważanych krytyków teatralnych. W późniejszych latach napisał swoją autobiografję pt. „Wie ich mich ums Leben brachte“.

Później coraz ciszej było około Wolzogena. Wojna wysunęła go znowu, a Wolzogen pisze swoją tak popularną książkę „Landsturm in Feurer“.

Po wojnie o nim zapomniano, aż wypłynął znowu na falach hitleryzmu, którego staje się zwolennikiem, przekreślając w ten sposób całą swą przeszłość. Jako sympatyk hitleryzmu pisze ostatnie swoje dzieło: ‚Sem der Mitbürger“, przepojone duchem natysemityzmu i nienawiści do tego wszystkiego, co przedtem wypełniało mu życie.

Dom, który przynosi nieszczęście

Dom czynszowy pod numerem trzecim — przy ul. Général Grosetti wyróżnia się wśród innych domów paryskich tem, że przywiązana jest doń legenda o nieszczęściach, które przynosi swoim lokatorom. Legenda czy przesąd stały się jednak ciałem: dom numer trzy jest widownią całej serji nieszczęść, tragedyj i katastrof.

Pierwszym, który rozpoczął serję katastrof, był właściciel domu. Z niewielkim kapitałem przystąpił do budowy domu, zaciągnął pożyczki hipoteczne, ale gdy się okazało, że dochód z domu nie wystarcza na opłacenie procentów od pożyczek, popełnił, biedak, samobójstwo. W 48 godzin po tym wypadku został przejechany na ulicy przez auto architekt, który budował ów dom. W ciągu pięciu lat od daty ukończenia domu odebrało sobie życie sześciu lokatorów. Niedawno znów wystrzałem z rewolweru zamordowała męża, oficera artylerji, żona jego, anamitka z pochodzenia. Ostatniem wreszcie ogniwem w łańcuchu wypadków, których widownią stał się dom przy ul. Gén. Grosetti było zamordowanie kupca Malié. Malié mieszkał w feralnym domu od pół roku razem ze swą żoną, 33-letnią kobietą. Ale w ostatnich czasach w spokojnem pożyciu małżonków Malié powstały duże zmiany. Wystąpiła na widownię niejaka p. Vitz, dawniejsza przyjaciółka kupca, która pożyczała mu, gdy był w kłopotach finansowych, większe sumy. Szczęście sprzyjało jednak Malié, który przy pomocy materjalnej p. Vitz zdołał dokonać kilku szczęśliwych operacyj giełdowych i zebrał spory majątek. Ożenił się wówczas i zamieszkał w pechowym domu, gdzie zajmował komfortowy lokal. Pani Vitz, starsza o trzydzieści lat od 33-letniej Malié, zazdrosna była o żonę kupca. Jej zdaniem, Malié winien był ożenić się z nią, gdyż jej pomocy zawdzięczał swoją obecną sytuację materjalną. Od słów przeszła do gróźb. Zażądała zerwania i rozwodu z panią Malié. Niezdecydowany i zastraszony Malié wykręcał się, jak mógł, aż wreszcie kilka dni temu zazdrosna pani Vitz położyła go trupem wystrzałem z rewolweru w jego własnem mieszkaniu.

Tak się dopełnia tragiczny fatalizm, zaklęty w murach domu przy ulicy Général Grosetti.

Proces przeciwko jasnowidzącej

W paryskim „Temps“ czytamy następującą historyjkę: W jednej z spokojnych i eleganckich ulic stolicy paryskiej rozbiła swe namioty pewna młoda dama, która żyła z tego, że przepowiadała ludziom przyszłość. — Sczasem zdobyła sobie rozległe koło klijentów, którzy wierzyli w przepowiednie owej damy i we wszystkich sprawach zasięgali jej opinji. Jednym z jej klijentów był też dyrektor pewnego poważnego banku paryskiego. Był to starszy pan o dużem doświadczeniu życiowem, a jednak przy całej swej trzeźwości popadł wprost w zależność od pani Le Vabrune.

Spoczątku transakcje giełdowe udawały się, potem były „wpadunki“, ale nie tak znowu dotkliwe, by nadwerężyły zaufanie bankiera do pani Le Vabrune. Później jednakowoż „wpadunki“ były coraz częstsze, aż doszło do tego, że ów dyrektor banku stracił cały swój majątek. Rodzina bankiera, która się dowiedziała, co właściwie było przyczyną bankructwa, wdrożyła skargę przeciwko jasnowidzącej, żądając odszkodowania w kwocie 9 miljonów franków. Pani Le Vabrune dzięki swej zdolności jasnowidzenia zorjentowała się, że mało ma szans do wygrania procesu, a jednak walczy jak lwica, przedkładając sądowi listę wybitnych osobistości, które zeznać mają przed sądem, że jej jasnowidzące rady niejednokrotnie im pomogały. Rodzina bankiera przedłożyła sądowi ze swej strony również listę świadków, którzy zeznać mają coś wręcz przeciwnego. Zresztą z ksiąg bankowych wynika jasno, że źródłem nieszczęścia były kiepskie rady p. Le Vabrune. Na to znowu odpowiada dama jasnowidząca, że straciła swe zdolności w chwili, kiedy się zaręczyła, ale o tem niestety nie wiedziała, — kiedy udzielała rad bankierowi. Sąd odroczył sprawę dla przesłuchania świadków.



PIĄTEK, 3 SIERPNIA.

Kraków (304'8). 6'30: Audycja poranna. 7'25: Program na dzień bieżący. 7'30: Wiadom. bież. 11'57: Sygnał czasu, hejnał. 12'03: Transmisja z Warszawy. 12'10: Płyty. 13: Transmisja z Warszawy. 16'30: Transmisja z boiska klubu sportowego „Wisła“ w Krakowie: otwarcie Igrzysk sportowych krakowskich. 17: Transmisja ze Lwowa i Warszawy. 18'55: Weekend. 19: Capstrzyk z Rynku krakowskiego w przeddzień uroczystego Zjazdu Legjonowego w Krakowie. 19'15: Rozmaitości i komunikaty. 19'25: Program na dzień następny. 19'30: Płyty. 19'50: Transmisja z Warszawy. 19'55: Lokalne wiadomości sportowe. 20: Transmisja z Warszawy. 20'02: Skrzynka techniczna. 20'12: Transmisja z Warszawy. 21'10: Pogadanka. 21'20: Transmisja z Warszawy. 22'15: Płyty. 23: Transmisja z Warszawy.

Lwów (377'4). 17: Audycja dla chorych w opracowaniu ks. kap. M. Rękasa i koncert orkiestry T. Seredyńskiego. 20'02: Skrzynka pocztowa techniczna. 21'10: „Nieznany Lwowski Literat“.

Warszawa (1345). 6'30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6'33: Gimnastyka. 7'05: Dziennik poranny. 6'35, 6'53, 7'10: Muzyka poranna. 7'20: Chwilka pań domu. 7'25: Program na dzień bieżący. 7'30: Rozmaitości. 11'57: Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astron. 12'02 Wiadom. meteorologiczne. 12'05: Przegląd prasy. 12'10: Płyty gramof. 13: Dziennik południowy. 13'05: Koncert. 13'55: Z rynku pracy. 14: Wiadomości o eksporcie polskim. 14'05: Wiadomości gospodarcze. 16: Godzina muzyki lekkiej. 17: Audycja dla chorych (transmisja ze Lwowa). 17'30: Recital śpiewaczy. 18: „Dzień powszedni polskich rybaków“. 18'15: Jazz na dwa fortepiany. 18'45: Pogadanka „Turniej lotniczy — jako czynnik postępu w lotnictwie“. 18'55: „Jak spędzić święto“. 19: Transmisja z Krakowa capstrzyku orkiestr z Rynku Krakowskiego w przeddzień uroczystego Zjazdu Legjonowego w Krakowie. 19'15: Rozmaitości. 19'25: Program na dzień następny. 19'30: Płyty. 19'50: Wiadomości sportowe. 20: Myśli wybrane. 20'02: Płyty. 20'12: Koncert. 21: Dziennik wieczorny. 21'10: Przegląd prasy krajowej i zagranicznej z Wilna. 21'20: D. c. koncertu. 22: „W dwudziestą rocznicę wybuchu wielkiej wojny“. 22'15 Płyty. 23: Wiadomości meteorolog. 23'05: Polacy z Zagranicy uczestnicy Zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.

Katowice (395'8). 14'05: Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach oraz wiadomości gospodarcze. 19'15: „Największy biolog średniowiecza — Albert Magnus“. 22'15: Muzyka taneczna. 23: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wiedeń (506'8). 17'35: Odczyt. 17'55: Pieśni ludowe. 18'50: Odczyt. 19'55: kwartet smyczk. Dworzaka. 20'30: słuchowisko. 22'05: muzyka lekka. 23'30: muzyka taneczna.

Paryż (1649). 10'15: Transmisja z Vichy. 14: koncert. 19: pogadanka. 20: recytacje. 20'45: słuchowisko. 22'30: muzyka.

Medjolan (368'6). 11'30: Rozmaitości muzyczne. 13: muzyka kameralna. 17'10: koncert. 20'45: fantazja radjofoniczna. 21'30: Koncert symfoniczny.

Rzym (420'8). 13'05: muzyka z Medjolanu. 17'10: muzyka lekka. 20'45: operetka „Domek trzech dziewcząt“.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Coby powiedział Dunajewski?

Mało mamy praktyków gospodarczych i dobrych administratorów. Potrafiliśmy zawsze dobrze prowadzić politykę zagraniczną i oświatową, ale wszelkie zdolności naszych mężów stanu kończyły się tam, gdzie się zaczynały sprawy gospodarcze lub finansowe. Szczególnie w tych ostatnich sprawach nie wykształciła Polska zbyt wielu tęgich umysłów.

Ale dookoła tej małej liczby dobrych finansistów polskich oplotły się girlandy legend. Biliński i Dunajewski — to nazwiska, które każdy Polak wymawia z czcią nie mniejszą, jak nazwiska Czartoryskich, Kołłątaja, czy Konarskiego. Przyczynili się oni w olbrzymiej mierze do obalenia poglądu zagranicy o Polsce, jako o kraju „der finanziellen Misswirtschaft“.

W chwilach trudności finansowych odwołujemy się do wspomnień naszych wielkich nauczycieli. Od czterech lat walczymy napróżno z pogłębiającym się z roku na rok deficytem budżetowym. Profesor Dr. Juljan Ritter von Dunajewski był mistrzem finansów. Przez 10 lat był Dunajewski ministrem skarbu monarchji austrjacko-węgierskiej. Austrja miała przez blisko 100 lat coroczny deficyt skarbowy. Po katastrofie w r. 1866 Austrja poprostu zbankrutowała, później sprzedawała majątki, a wreszcie fałszowała budżet przez wyłączanie wydatków na budowę kolei z ogólnego rachunku budżetowego, byleby tylko załatać deficyt. Najtęższe umysły austrjackie nie były w stanie podołać tym trudnościom budżetowym monarchji austrjacko-węgierskiej. Podołał im Polak — Juljan Dunajewski.

Dziś niema żadnego jubileuszu Dunajewskiego. Artykuł ten nie jest zatem artykułem okolicznościowym. Piszemy o Dunajewskim, ponieważ skłania nas do tego fakt ukazania się pięknej monografji w języku niemieckim, pióra dra Józefa Schenka (Dr. Julian Ritter von Dunajewski, ein österreichischer Finanzminster 1821—1907, Oesterreichischer Bundesverlag Für Unterricht, Wissenschaft und Kunst, Wien 1934, str. 102). Dr. Schenk pisze o Dunajewskim nietylko z wielkiem znawstwem rzeczy, ale i z miłością i czcią dla Dunajewskiego i Polski.

Coby teraz robił Dunajewski? Czy załatałby nasz deficyt budżetowy? Albo — czy dopuściłby wogóle do deficytu?

Oczywiście, że trudno jest bawić się w dociekania na temat „coby było, gdyby“. Ale nie ulega wątpliwości, że gdyby dzisiaj Polska miała swego Dunajewskiego, nie przeżywalibyśmy takich trudności gospodarczych.

Dunajewski bronił wolności gospodarczej jednostki. Nie był zwolennikiem zoologicznego liberalizmu gospodarczego i uznawał w niektórych wypadkach konieczność ingerencji państwowej, ale ingerencji jaknajmniejszej i krótkotrwałej. Był zwolennikiem wolnego handlu, wolnego kształtowania się cen, przeciwnikiem monopoli i przeciwnikiem ceł ochronnych. Dopuszczał jedynie w wąskich granicach cła wychowawcze, według poglądów Lista. Walczył z zalewem biurokracji i walczył z gospodarką planową. Nie uznawał biurokratów. Zalecał umiarkowaną politykę podatkową, centralizację obiegu pieniężnego w rękach rządu, był monarchistą, ale i zwolennikiem federacjonalizmu i parlamentaryzmu. O parlamentaryzmie wyrzekł zresztą jeszcze w r. 1889 proroczo słowa: „Uważam parlamentaryzm w jego obecnej formie za pogrzebany. W jego miejsce przyjdzie inna, nowa forma, ale jeszcze nie wiem która. Ja tego nie doczekam“.

Był monarchistą, ale nie bał się monarchy. Gdy razu pewnego cesarz Franciszek Józef I. w dyskusji nad sprawą budowy kolei, opierając się na opinji austrjackich militarystów oświadczył, że kolej musi być zbudowana, odparł Dunajewski: „Halten zu Gnaden, Majestät, aber bei mir fängt das „Muss“ dort an, wo ich die finanzielle Bedeckung habe“. Plan budowy kolei został oczywiście pogrzebany. Dunajewski był nieraz brutalny w swem dążeniu do zrównoważenia budżetu państwowego, ale nigdy nie próbował niszczyć gospodarstwa prywatnego dla gospodarki państwowej, jak się to u nas dzisiaj dzieje. Nie przeceniał możliwości płatniczych społeczeństwa: „Można łatwo zrobić z bogacza biedaka, ale trudno zrobić z biedaka bogacza“.

Od społeczeństwa ściągał podatki, ale nie pozwalał konkurować z obywatelem i pozwalał mu zarabiać. W swej ostatniej mowie w parlamencie wiedeńskim w roku 1900 gromił: „Cóż to za kraj, gdzie jedna trzecia ludności służy przy wojsku, jedna trzecia zapełnia urzędy, a jedna trzecia ludności musi pracować na utrzymanie tych dwóch trzecich? Jest rzeczą karygodną odbieranie pewnej części obywateli ich możliwości zarobkowych na rzecz państwa“. Ale nietylko z gospodarczych względów wypowiadał się Dunajewski przeciw etatyzmowi. W roku 1886 oświadczył on w Izbie Panów, że „nic nie podkopuje tak powagi państwa, jak podejmowanie się rządu spełniania zadań, do których nie dorósł“.

Zarzucano mu doktrynerstwo i „profesoryzm“, a tymczasem nikt tak, jak Dunajewski nie był przeciwnikiem suchych formuł. Schumpeter, znakomity ekonomista i biograf genjalnego Böhm-Bawerka (ucznia Dunajewskiego) pisze o Dunajewskim, że był „systemlos“. Sam Dunajewski profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, najdowcipniej skwalifikował doktrynerstwo profesorów: „Także ja myślałem, że jako profesor, wszystko wiem lepiej. Dopiero praktyczna praca przekonała mnie o czemś innem“. A w roku 1880 dowcipkuje sobie na temat stanu profesorskiego: „Jedną z najbardziej słabych stron naszego stanu jest to, ...że nie znosimy żadnej opozycji, ponieważ nikt nam na katedrze nie może oponować... że stajemy się jednostronni, i im bardziej jesteśmy uczeni, tembardziej stajemy się jednostronni“.

Czy znajdzie się dzisiaj Dunajewski, któryby miał odwagę głosić i realizować hasła wolności gospodarczej, hasła walki z etatyzmem, walki o racjonalną politykę skarbową i walki z nieproduktywnemi wydatkami wojskowemi? Coby uczyniono dziś z człowiekiem, któryby miał odwagę wypowiedzieć słowa takie, jakie wyrzekł Dunajewski w kwietniu 1886 w charakterze ministra skarbu, walcząc przeciw wysokim wydatkom wojskowym: „Mojem zdaniem źle gospodarowałby ten, kto trzymałby setki miljonów na to, aby nas przygotować do wojny. Gotowość obronna leży według zasady ekonomicznej w sile gospodarczej narodu i jego ofiarności..“ W roku 1887 mówi wprost: „Państwo ma także inne cele, jak tylko armję utrzymywać i wojnę prowadzić“.

Dunajewski był mężem opatrznościowym dla finansów Austrji. Takiego męża szukamy daremnie w dzisiejszej najtrudniejszej epoce. Ale możemy się przynajmniej trzymać świątlych nauk Dunajewskiego, jego mądrych zasad i prawd, które ocaliły finanse Austrji i które mogłyby także ocalić nasze finanse.

VIR.

Kurs kwalifikacyjny dla kierowników żydowskich instytucyj spółdzielczych

Staraniem Związku Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce odbędzie się w Warszawie w czasie od 5-go do 25-go bm. kurs kwalifikacyjny dla kierowników spółdzielni Związkowych. Na kurs zgłosiło się przeszło 150 uczestników z całej Polski.

Program kursu obejmuje wszystkie dziedziny wiedzy spółdzielczej ze szczególnem uwzględnieniem spółdzielczości żydowskiej. Wykłady, prowadzone przez wybitnych specjalistów, oraz zajęcia seminaryjne odbywać się będą w Żydowskim Domu Akademickim, ul. Namiestnikowska 7.

Uroczyste otwarcie kursu nastąpi w niedzielę, dn. 5 bm. w sali im. Einsteina w ŻDA. Wykład Inauguracyjny p. t.: „Ideologja spółdzielcza“ wygłosi prezes Związku Żyd. Tow. Spółdz. w Polsce dr. H. Parnass.

Ulgi dla płatników podatku dochodowego utrzymujących więcej niż jednego członka rodziny

W związku z rozpoczętemi pracami około wymiaru podatku dochodowego, urzędy skarbowe otrzymały okólnik Ministerstwa Skarbu, w którym zwraca się urzędom uwagę, że ulgi, przewidziane w art. 27 ust. o państw. podatku dochodowym dla płatników, których dochody nie przekraczają kwoty 7.200 złotych w stosunku rocznym a którzy mają na utrzymaniu więcej niż jednego członka rodziny, należy stosować nawet, gdy płatnik nie składa zeznania o dchodzie. Ustawa o podatku dochodowym nie uzależnia bowiem ulgi od wystąpienia płatnika z odpowiedniem żądaniem, a władze wymiarowe obowiązane są do przestrzegania przepisów idących na korzyść płatnika.

Naczelna Izba Lekarska domagą się nowelizacji ustawy o ubezpieczeniu społecznem

Na ostatniem nadzwyczajnem posiedzeniu Naczelnej Izby Lekarskiej, odbytem pod przewodnictwem prof. dr. Michałowicza, wiceprezesa Izby, w obecności 33 przedstawicieli okręgowych izb lekarskich, przyjęto jednomyślnie następujący wniosek: Naczelna Izba Lekarska wzywa Zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej do złożenia Ministrowi opieki społecznej memorjału o konieczności nowelizacji ustawy o ubezpieczeniu społecznem z uwagi na to, że nie zadawala ona ani świata pracy, ani pracodawców, a w konsekwencjach swych w znacznym stopniu pogarsza warunki lecznictwa, a tem samem zdrowotność społeczeństwa i pośrednio podważa przez to byt państwa.

Handel polsko-węgierski

Izba przemysłowo- handlowa w Krakowie komunikuje, iż Królewsko- Węgierski Urząd Handlu zagranicznego wydelegował radcę Belę Mangolda do Warszawy na czas nieograniczony, celem podniesienia ruchu gospodarczego polsko-węgierskiego oraz stworzenia urzędowej ekspozytury w Polsce.

Delegat jest narazie w Król. Węgierskiem Poselstwie (Mokotowska 55) i chętnie stoi do dyspozycji wszystkich zainteresowanych osób, zajmujących się eksportem i importem.

—o§o—

Wydawnictwa nadesłane

„BANK“, miesięcznik poświęcony bankowości i zagadnieniom finansowym. Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 7 m. 39.

Ukazał się Nr. 7 (za lipiec) miesięcznika „Bank“ i zawiera: zagadnienia bieżące oraz w dziale artykułowym dr. S. Buczkowskiego — Kredyt jako narzędzie walki z kryzysem; M. Drybińskiego — Londyn jako światowy rynek akceptacyjny; Sprawozdanie Związku Banków w Polsce za r. 1933; W dziale organizacji i techniki bankowej prof. J. Aseński i A. Grodzickiego — Eksploatacja pasożytnicza w przedsiębiorstwach; Kształcenie bankowców — M. R. W dziale prawnym Advocatus: — Waloryzacja wierzytelności w walutach obcych, dalej przegląd ustawodawstwa, orzecznictwa Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Administracyjnego. Numer uzupełnia przegląd konjunktury krajowej i zagranicznej, kronika krajowa i zagraniczna, znacznie rozszerzony przegląd prasy, recenzje i przegląd wydawnictw oraz statystyka.

Wiadomości z kraju

Warunki przyjęcia na Politechnikę lwowską

Kandydaci na I. rok studjów w roku akad. 1934/35 winni, po uprzedniem poddaniu się badaniu lekarskiemu, przedłożyć osobiście PP. Dziekanom podania o przyjęcie w dniach:

a) na Wydziale Inżynierji lądowej i wodnej- 19 i 20 września br.;

b) na Wydziale Architektonicznym- 21 i 22 września br.;

c) na Wydziale Mechanicznym: 21 i 22 września br.;

d) na Wydziale Chemicznym: 22 i 24 września br.

Po tych terminach żadne zgłoszenia uwzględnione nie zostaną.

Badanie lekarskie: Kandydaci winni poddać się badaniu lekarskiemu na Klinice Uniwersytetu J. K. w następujących dniach:

a) na Wydziale Inżynierji lądowej i wodnej: 18 i 19 września br.; b) na Wydziale Architektonicznym: 20 września br.; c) na Wydziale Mechanicznym: 20 i 21 września br.; d) na Wydziale Chemicznym: 21 września br.

Badanie lekarskie kandydatek odbędzie się tylko dnia 18 września br. w Przychodni Przeciwgruźliczej ul. Hausnera 9 parter.

Wpisy na I. rok studjów na obu Oddziałach Wydziału Rolniczo- lasowego są wstrzymane, aż do dalszego zarządzenia Ministerstwa WR. i OP.

Egzamin kwalifikacyjny: Po dokonanem zgłoszeniu kandydaci mają odbyć egzamin kwalifikacyjny z następujących przedmiotów: a) geometrji wykreślnej, matematyki i szkicowania na Wydziale Inżynierji lądowej i wodnej; b) geometrji wykreślnej, rysunków i ogólnych wiadomości z historji kultury i sztuki na Wydziale Architektonicznym; c) matematyki, fizyki, geometrji wykreślnej i szkicowania odręcznego części maszynowych na Wydziale Mechanicznym; d) fizyki i chemji na Wydziale Chemicznym.

Uwaga: Szczegółowych informacyj udziela Sekretarjat Politechniki Lwowskiej (ul. Sapiehy 12) po otrzymaniu dokładnego adresu, opłaty w kwocie 10 gr (w znaczkach pocztowych) jako należytość za egzemplarz wskazówek i znaczków pocztowych na porto odpowiedzi.

Wstrząsający wypadek na cmentarzu żydowskim

Z Warszawy donoszą:

Wstrząsający wypadek zdarzył się na cmentarzu żydowskim na Pradze. Przed kilku tygodniami hanlarzowi Chaimowi Literze zachorowało czworo dzieci na grypę. Dwa tygodnie temu zmarł 13-letni syn Izaak. Na pogrzeb brata udała się córka Litery, 23-letnia Ita mimo, iż była jeszcze chora. Prawdopodobnie zaziębiła się na pogrzebie, gdyż stan jej zdrowia pogorszył się i wczoraj zmarła.

W kilka godzin później odbył się pogrzeb Ity. Gdy kondukt znalazł się na cmentarzu, nagle ojciec zmarłej dostał ataku szału. Z trudem udało się go obezwładnić i przewieźć do szpitala Jana Bożego.

Rewizyta floty sowieckiej

Dn. 17 sierpnia odpływa z Leningradu z rewizytą do Gdyni Sowiecka eskadra wojenna pod dowództwem dowódcy floty baltyckiej Gallera, w składzie jednego krążownika „Marat" oraz dwóch kontrtorpedowców „Kalinin" i „Wołodarskij".

Doprowadzona do rozpaczy córka usiłowała zadusić matkę

Współwłaścicielka domu przy ul. Cieplej 10 w Warszawie, Sara Rubinowa często składa skargi w policji przeciwko dzieciom swoim o groźby, wymysły itp.

W ostatnich jednak dniach w rodzinie Rubinów zaszedł niezwykły wypadek.

Córka Rubinowej, 25letnia Małka Gitla, którą rok temu porzucił mąż, pozostawiając ją z dzieckiem bez środków do życia, zamieszkała w domu matki. Na tem tle dochodziło do częstych scysyj. Wreszcie córka współwłaścicielki kamienicy została wyeksmitowana. Znalazła się z maleństwem na bruku. Ostatecznie, Małka- Gitla w przystępie rozpaczy dziecko porzuciła w okolicy ul. Krochmalnej, sama zaś ukrywała się w różnych miejscach. Przed paru dniami zgłosiła się do matki. Żądała od niej pomocy materjalnej. Przy tej sposobności doszło do kłótni. W pewnej chwili córka dopadła matkę, okręciła jej szyję szalem, usiłując zadusić staruszkę. Ta jednak ostatkiem sił broniła się. Narobiła alarmu. Na krzyk nadbiegli sąsiedzi. Policja zlikwidowała zajście, aresztując Małkę- Gitlę.

Sędzia śledczy zadecydował względem niej, jako środek zapobiegawczy, dozór policji, ponieważ jednak jest ona poszukiwana przez 7-my komisarjat P.P. za podrzucenie dziecka — Małka- Gitla pozostała w areszcie.

Niezwykła kradzież

We wsi Zalesie w powiecie sieradzkim dokonano niezwykłej kradzieży. Mianowicie 72-letni Ignacy Uziembło wraz ze swą 70-letnią żoną, posiadający na skraju wsi dom mieszkalny i małą oborę, udali się na kilka dni w odwiedziny do syna. Po powrocie jednak nie znaleźli ani domu ani obory, które w międzyczasie niewykryci dotychczas złoczyńcy rozebrali i wywieźli w niewiadomym kierunku Staruszkowie oceniają swe straty na 2 i pół tysiąca złotych.

KĄCIK MODY.

Pierwsze zwiastuny nadchodzącej jesieni

Sierpień. Jeszcze mamy przed sobą całą połać lata, a tu nadchodzą już pierwsze sygnały jesieni. Paryż szykuje się gorączkowo do sezonu jesiennego. W wielkich magazynach wre i kipi. Narazie nie zanosi się na żadne rewolucyjne zmiany. Kobiecość i prostota charakteryzuje pierwsze modele kostjumów i płaszczy. Komplety trzyćwierciowe obowiązują nadal, sylwetka smukła i podwyższona. Do jasnych kostjumów ciemniejsze bluzki. Do ciemnych — jasne. Niezliczona ilość i rozmaitość wszelakich pelerynek. Najcharakterystyczniejszą cechą nadchodzącej jesieni będzie ogromna ilość futer na przybranie. Nietylko kostjumy i płaszcze zdobić będą pasami i smugami płaskiego futra.

Tak zwane „petites robes" są skromne w linji i dystyngowane w przybraniu. Żadnych skomplikowanych krojów. Ozdoby dyskretne i nie rażące w kolorze. Zamiast dotychczasowych „lingerie" przybrania z lekkich futer. Kołnierze i kokardy z tak bardzo twarzowego „herminette". Wielką zdobyczą nowej mody są tuniki, tworzące jakgdyby podwójne spódniczki, z pod których widoczne są falbany szerokości 15—20 cm. Niemniej wdzięczną ozdobcz stanowią długie bluzki, zwane „casaque", uszyte z tego samego co spódniczka materjału lub kontrastowo inne, zarówno pod względem materjału jak i koloru. Do najmodniejszych połączeń należy: czarno- białe, srebrno- szare, bronzowo- herbaciane i pastelowo- niebieskie. Na późne popołudnie bardzo stosowne są spódnice z lamy i bluzki „casaque" — długie, czarne z mousseline. Pięknie również prezentuje się aksamitna spódnica z bluzką- casaque ze srebrnej i złotej lamy, flamisalu lub ciężkiego crepe-de-chine'u. Z nowych eleganckich tkanin wyróżnia się błyszczący jedwab sztuczny i „burangence".

Nazwyczajna popularność przybrań futrzanych zaznaczyła się również i w modzie wieczorowej, gdzie prócz kołnierzy zdobiły futrem pelerynki, plisy, rękawki, tuniki i falbanki. Obok niebieskich i srebrnych lisów noszone będą lisy i gronostaje w odcieniach pastelowych.

Jesień, która przynosi nam zazwyczaj wszystkie odcienie rdzy, miedzi i czerwieni, nie odstąpi i tym razem od swoich zasad, ale nie do pomyślenia jest dobrze skompletowana garderoba bez dwóch conajmniej czarnych sukien, jednej skromniejszej i drugiej bardziej strojnej. Wypróbowana i nie dająca się zastąpić recepta na elegencję i szyk!

Celine.

Imigranci żydowscy z Niemiec w Palestynie

Jerozolima (ŻAT) Z ogłoszonego obecnie zestawienia statystycznego wynika, że od początku 1933 do kwietnia 1934 roku do Palestyny przybyło przeszło 15,000 imigrantów żydowskich z Niemiec, podczas gdy w okresie całych 12 lat do r. 1933 do Palestyny imigrowało zaledwie 1,948 Żydów. W roku 1933 imigranci z Niemiec stanowili 27 procent całej palestyńskiej imigracji żydowskiej, 55 procent imigrantów z Niemiec należało do tzw. kategorji kapitalistów (o przeciętnym kapitale w wysokości 2,000 f. sz.), pozostali przybyli w charakterze robotników, rzemieślników i inn.

—o—

Drugi „Dzień Żydowski" na światowej wystawie w Chicago

Nowy Jork (ŻAT) Drugi „Dzień Żydowski" na światowej wystawie w Chicago ściągnął rekordową liczbę gości i widzów i miał niezwykle imponujący przebieg. Główne przemówienie wygłosił prezes komisji imigracyjnej, Kongresu Amerykańskiego, Samuel Dickstein. W olbrzymim popisie gimnastycznym brało udział wiele tysięcy dzieci. Na czele pochodu sportowców żydowskich kroczyli światowi mistrze boksu Max Baer i Barney Ross. Z niezwykłym entuzjazmem spotkał się skrzypcowy koncert młodocianego Miszy Gołubowa, któremu Henry Ford z okazji koncertu podarował stradiwarjuszowe skrzypce. „Dzień Żydowski" został zakończony wystawieniem sztuki „Epos Narodu Żydowskiego", w której brało udział 5,000 aktorów, muzyków, tancerzy i inn.



Freiwaldówna przecież jedzie do Londynu

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że PZLA przeznaczył dodatkowo naskutek otrzymanej rządowej subwencji dalsze trzy zawodniczki na Igrzyska Kobiece w Londynie, a mianowicie Freiwaldównę, Nowacką i Cejzikową. Łącznie jedzie zatem 7 zawodniczek.

POCZĄTEK DRUGIEJ RUNDY ROZGRYWEK LIGOWYCH

W nadchodzącą niedzielę rozpoczyna się druga runda rozgrywek ligowych meczami: Wisła—Strzelec i Cracovia—Podgórze w Krakowie, Pogoń—Garbarnia we Lwowie. Ruch—ŁKS w Wielkich Hajdukach i Polonja—Warta w Warszawie.

MECZ TENNISOWY O PUHAR DAVISA POLSKA—ESTONJA

rozpoczyna się dzisiaj w Tallinie. Barw Polski bronić będą Tłoczyński, Wittman, Tarłowski i Spychała.

MISTRZOSTWO LIGI PIŁKI WODNEJ AZS—LEGJA 6:3 (4:1)

Rozegrany we środę w Warszawie mecz o mistrzostwo ligi piłki wodnej zakończył się zwycięstwem AZSu, dla którego bramki zdobyli Szwankowski, Makowski i Baranowski po dwie, dla pokonanych Sosiński 2 i Szrajbman. Sędziował p. Semadeni.

Po ostatnich wynikach tabela ligi piłki wodnej przedstawia się następująco: 1) Makkabi 6 gier 9 kpt., 2) AZS 7 gier 7 pkt., 3) Cracovia 7 gier 7 pkt., 4) EKS 3 gry 5 pkt., 5) Legja 7 gier 2 pkt.

OBÓZ TRENINGOWY PIŁKI WODNEJ PRZED MISTRZOSTWAMI EUROPY

PZP organizuje w dniach od 8—22 bm. obóz treningowy dla waterpolistów przed mistrzostwami Europy w Magdeburgu. Trenerem będzie dr. Ferenc Keserü (Węgry). Z Makkabi Kraków wyznaczeni zostali do obozu czterej zawodnicy: Porański, J. Ritterman, oraz Soldingerowie. Przypadające na ten okres mecze o mistrzostwo ligi zostały przełożone: Makkabi—EKS na 1 września Cracovia—EKS na 2 września.

LIBERTAS (WIEDEŃ)—ŁKS 4:1 (3:0)

W Łodzi po bardzo słabej i nieciekawej grze pokonał Libertas zespół ligowy ŁKSu.

SKŁADY REPREZENTACJI BOKSERSKIEJ I PIŁKARSKIEJ NA MECZE Z EMIGRACJĄ

Na mecz piłkarski z Emigracją wystawił kapitan PZPNU p. Kałuża następujący skład: Korniejewski, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Cebulak, Dziwisz, Riesner, Matjas, Nawrot, Wilimowski, Włodarz; rezerwowi: Frymarkiewicz, Pająk, Szczepaniak, Żiżka, Korngold i Cieszewski.

Bokserska reprezentacja przedstawia się następująco: Czortek, (Rotholc niewyznaczony, bo ma nadwagę 4 kilo), Moczko, Kajnar, Bąkowski, Misiurewicz, Chmielewski,r Pbzybylski i Piłat.

—o—o—

W MECZU TENNISOWYM O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI, warszawska LTK pobił „WKS 1922" 6:1.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 55

Zachód słońca 19 m. 4

22 Ab 5694

SIERPIEN

3

PIĄTEK

Do wiadomości żydowskich rzemieślników i drobnych przemysłowców!

Z dniem 15 sierpnia br. wchodzi w życie znowelizowana ustawa przemysłowa. Każdy rzemieślnik i drobny przemysłowiec, który jeszcze nie posiada karty rzemieślniczej, może takową do tego terminu otrzymać bez specjalnej opinji Izby Rzemieślniczej. Rzemieślnicy, którzy udowodnią, że prowadzą samodzielnie warsztat swój od roku 1927, uzyskują karty rzemieślnicze bez trudności. Kto z rzemieślników do dnia 15 sierpnia br. nie zaopatrzy się w kartę rzemieślniczą, może to uczynić i po tym terminie tj. do dnia 1 stycznia 1935, jednak do podania do Magistratu (a na prowincji do Starostwa) o przerejestrowanie, będzie musiał załączyć zaświadczenie Izby Rzemieślniczej, stwierdzające odpowiednie kwalifikacje. Zwracamy uwagę szerokim warstwom zainteresowanych rzemieślników i drobnych przemysłowców w Krakowie i na prowincji, aby natychmiast w własnym interesie przystąpili do zaopatrzenia się w karty rzemieślnicze, względnie przerejestrowali się, gdyż bez karty rzemieślniczej warsztatu nie będzie wolno bezwarunkowo prowadzić. Sekretarjat Krakowskiego Zrzeszenia Żydowskich Rzemieślników i Drobnych Przemysłowców w Krakowie, Miodowa 1. 18 udziela każdemu bez wyjątku zgłaszającemu się Rzemieślnikowi i drobnemu Przemysłowcowi bezpłatnych rad i wskazówek, jak należy postąpić przy przerejestrowaniu i uzyskaniu karty rzemieślniczej, codziennie w godzinach od 7 do 9 wieczorem.

Ważne dla kupców, nieposiadających kart przemysłowych!

W związku z notatką w Nrze 212 „Nowego Dziennika“ w sprawie konieczności zaopatrzenia się w karty przemysłowe przez tych kupców, którzy dotychczas karty takiej nie posiadają, Krakowskie Stowarzyszenie Kupców, Grodzka 43 komunikuje, że w sprawach tych udziela swym członkom bezpłatnych porad.

— **CELEM** uczczenia bł. p. Dra Filipa Landaua składają na Dom Sierót żyd. Dietla 64, Juljusz i Anna Feuersteinowie i Rozalja Kreplowa Zł. 15. 253kr

Wspólnicy morderców Garncarzówny zostali zasądzeni

(rg) Mordercy śp. Anny Garncarzówny przebywają w murach więzienia św. Michała, oczekująo swego procesu, który rozpocznie się w dniu 17 września. W międzyczasie osądzeni zostali ich spólnicy, których rozprawa odbyła się w dniu wczorajszym w sądzie krakowskim.

Na ławie oskarżonych zasiadło 10 osób, a to: Stanisław Bobrzecki, handlowiec (lat 27), Henryk Wanat, robotnik (lat 28), Mikołaj Fąfara, dorożkarz (lat 25), Łucja Fąfara, matka poprzedniego (lat 45), Bronisław Górka, parobek (lat 22), Piotr Janus, parobek rzeźnicki (lat 20), Akiwa Kukurudz, dorożkarz (lat 41), Stanisław Pazdalski, rolnik (lat 45), Ludwik Pazdalski rolnik (lat 30) i Regina Kwaterowa, ciotka poprzedniego (lat 42). — Pierwszych 5-ciu oskarżonych przebywa w areszcie śledczym reszta odpowiada z wolnej stopy.

Akt oskarżenia zarzuca Stanisławowi Bobrzeckiemu, bratu oskarżonego o morderstwo Władysława, że krytycznego dnia 14 maja br. przyjął od Schenkirzyka w przechowanie paczkę, zapomocą której Doniec dostał się do mieszkania dra Nüssenfelda. Reszta oskarżonych pozostaje pod zarzutem iż przyjęli od Dońca zrabowane pieniądze, które przechowywali u siebie.

Na wstępie rozprawy przesłuchny zostaje Stanisław Bobrzecki, który wypiera się winy. Z bratem swym Władysławem nie utrzymywał bliższych stosunków ponieważ wstydził się przed nim swego ubóstwa.

Pewnego dnia przyszli do jego kiosku na rogu ul. Szpitalnej brat jego Władysław i Schenkirzyk. Brat zażądał papierosów a Schenkirzyk położył na ladzie paczkę, zawiniętą w papier. Oskarżony nie wiedział co się w tej paczce znajdowało, i schował ją do szafki, gdzie leżała 2 dni. Po rozpakowaniu zauważył, że znajdowały się w niej 2 puste flaszki od piwa. Sądził wówczas, że brat i Schenkirzyk chcieli mu w ten sposób urządzić jakiś kawał imieninowy. Kilka dni później flaszki te wręczył pewnemu bezrobotnemu.

Oskarżony zaprzecza kategorycznie, jakoby w czasie wręczania mu paczki brat pokazywał mu jakieś pieniądze w teczce. Zaprzecza również, aby wtedy wiedział cośkolwiek o morderstwie.

Przesłuchany jako dalszy oskarżony, Henryk Wanat, przyznaje, iż przyjął od Dońca kilkanaście złotych monet, złoty zegarek i medal. Domyślał się, że pieniądze te pochodzą z kradzieży, gdyż uważał Dońca za międzynarodowego złodzieja. Doniec wręczając gotówkę ostrzegał go, by nikomu o tem nie mówił, grożąc mu zastrzeleniem. Po pewnym czasie Wanat uświadomił sobie, że pieniądze te mogą pochodzić z rabunku u dra Nüssenfelda i chciał o tem donieść policji, został jednak w międzyczasie aresztowany.

Oskarżony Mikołaj Fąfara opowiada, jak to pojechał dorożką z Dońcem pod Kopiec Kościuszki. Tutaj Doniec wykopał z ziemi pewną ilość złotych monet i dolarów, z których wręczył mu 3 paczki. Następnie Fąfara udał się wraz z ciotką Dońca Kwaterową do Rzegociny, gdzie ukryli pieniądze w stodole. O pochodzeniu pieniędzy nie wiedział niczego.

Oskarżona Łucja Kwaterowa wypiera się winy. Z płaczem zeznaje, iż zdana jest na łaskę swych synów, którzy ją utrzymują, zaprzeczając jednak, by syn dał jej na przechowanie jakieś pieniądze. O całej sprawie nic nie wiedziała. Podobnie zeznaje oskarżony Górka.

Oskarżony Janus przyznaje, że otrzymał od Dońca 270 dolarów, które następnie wydał policji. Doniec wręczając pieniądze ostrzegał go, by nie zmieniał ich przed upływem 3 miesięcy, gdyż w przeciwnym razie może go zdradzić.

Oskarżony Kukurudz nie poczuwa się również do winy. Otrzymał on od Fąfary, którego znał jako porządnego chłopca, 314 dolarów. Nie podejrzewał, iż pieniądze te pochodzą z rabunku.

Oskarżeni Pazdalscy oraz Kwaterowa opisują momenty z pobytu Dońca w ich domu.

Po otwarciu postępowania dowodowego zeznawał świadek Jan Piskor, starszy przodownik służby śledczej, który prowadził dochodzenia za pieniędzmi dra Nüssenfelda. W zeznaniach swych opisał on sposób ukrycia pieniędzy.

Po przesłuchaniu kilku świadków odwodowych, dopuszczony został wniosek prokuratora i obrony o przesłuchanie jako świadków Dońca Władysława Bobrzeckiego i Schenkirzyka. Równocześnie sprawa Stanisława Bobrzeckiego została wyłączona, a dalszy ciąg rozprawy przeciw niemu został wyznaczony na dzień dzisiejszy, godz. 3.30 pop. Na rozprawie tej mordercy Garncarzówny zeznawać będą jako świadkowie.

Co do reszty oskarżonych postępowanie dowodowe zostało zamknięte, a po przemówieniach stron ogłoszony został wyrok zasądzający: Wanata na 1 rok więzienia i 500 zł. grzywny z zamianą — w razie nieściągalności — na 1 miesiąc więzienia, Fąfarę na 2 lata więzienia i 1000 zł. grzywny, z zamianą na dwa miesiące więzienia, Janusa na 8 miesięcy więzienia i 300 zł. grzywny, z zamianą na 2 tygodnie więzienia, Kukurudza na 9 miesięcy więzienia i 300 zł. grzywny, z zamianą na 3 tygodnie więzienia, Stanisława Pazdalskiego na 1 i pół roku więzienia i 400 zł. grzywny, z zamianą na 3 tygodnie więzienia, Ludwika Pazdalskiego na 10 miesięcy więzienia i 250 zł. grzywny, z zamianą na 2 tygodnie więzienia, i Kwaterową na 6 miesięcy więzienia i 100 zł. grzywny, z zamianą na 10 dni więzienia. Wszystkim oskarżonym zaliczono areszt śledczy, zawieszając im równocześnie wykonanie kary na przeciąg lat 3—5. Oskarżeni Fąfarowa i Górka zostali uniewinnieni.

Rozprawa toczyła się przed sędzią drem Janickim, oskarżał prokruator dr. Jagielski.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 2. 8. 1934. Akcje w zastoju. Dolar bez zmiany.

Zebranie giełdowe zaznaczyło minimalną chęć do pracy. Ruch panował ospały. Większość efektów z braku zapotrzebowania w zupełnem zaniedbaniu. Usposobienie bez ochoty. Płacono za Bank Polski 84.75 i 3-proc. Poż. budowlaną 43 bez tranzakcyj. Do notowania papierami oficjalnie kotowanemi nic doszło.

Na pogiełdziu sytuacja podobna.

Waluty i dewizy oficjalnie bez notowania.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych tendencja w dalszym ciągu bez zmiany. Zapotrzebowanie stosunkowo małe przy dostatecznej ilości materjału. W Krakowie dolar gotówkowy 5.26 i pół do 5.28 i pół, czeki bankowo 5.27—5.29, Bank Polski płacił za dolara drobne sztuki 5.25, grubsze 5.26. Z innych walut Funt szterling 26.65—26.75, Frank szwajcarski 172.50—173, Marka niemiecka gotówka 198.50—201.50, wypłata 204—206, Korona czeska gotówka 21.80—22.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 2. 8. Kursy zamknięcia: **Akcje:** Bank Polski 84.50. Tendencja słabsza. **Papiery procentowe:** 5-proc. konwersyjna 63, 6-proc. dolarowa 72.25, 72.50, 4-proc. dolarowa (dolarówka) 53, 7-proc. stabilizacyjna 67.25. Tendenyja utrzymana. Listy zast. BGK oraz Bku Roln. bez zmiany.

Dewizy: Belgja 124.30, Holandja 358.25, Londyn 26.66, Nowy Jork telegr. 5.29 i siedem ósmych, Paryż 34.90, Praga 21.98, Sztokholm 137.50, Szwajcarja 172.67, Włochy 45.42. Tendencja niejednolita

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 2. 8. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.27 i pół przy tendencji utrzymanej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w placeniu 5.27 oraz 5.29 w towarze przy tendencji utrzymanej.

GIEŁDA LWOWSKA

Lwów, 2. 8. (O). Na dzisiejszej giełdzie zbożowej notowano obroty w pszenicy, życie jęczmieniu, rzepaku. Pszenica, żyto awansowały w cenie, za jęczmień nowego zbioru o wadze 623 kg. z dostawą do końca września loco Bogdanówka płacono 15.50. Tendencja zwyżkowa, usposobienie ożywione. Pszenica dworska Podwołoczyska 19—19.25, Lwów 20.50—20.75, pszenica zbiorowa Podwołoczyska 17.75—18, Lwów 19.25, żyto jednolite Podwołoczyska 15—15.75, Lwów 16.75—17, żyto zbiorowe Podwołoczyska 14.50—14.75, Lwów 16.25—16.50. Inne bez zmiany.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznań, 2. 8. Ceny transakcyjne: żyto 90 ton 17 i jedna czw., 15 ton 17.02, pszenica 60 ton 22 i jedna czw. Ceny orjentacyjne: mąki bez zmiany Ogólne usposobienie stałe.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 2. 8. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20.21 i trzy czw., Londyn 15.44, Nowy Jork 3.06 i trzy czw., Bruksela 71.97 i pół, Medjolan 26.28, Madryt 41.90, Amsterdam 207.40, Berlin 108.50, Wiedeń oficjalny 72.72, Wiedeń noty 57.85, Sztokholm 97.60, Oslo 77.55, Kopenhaga 68.45, Praga 12.73, Warszawa 57.95, Białogród 7, Ateny 2.92 i pół, Konstantynopol 2.49, Bukareszt 3.05, Helsinki 6.82, Japonja 92. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA.

w Londynie Ł. 88.50, w Paryżu fr. fr. 1850, w Zurychu dol. 66.25 przy tendecji utrzymanej.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 1. 8. Kursy otwarcia: Dillonowska 82.50, Stabilizacyjna 113.125, Dolarowa 70.50, Warszawska 60.50, Śląska 63.125, Kursy zamknięcia: Dillonowska 83.25, Stabilizacyjna 113.50, Dolarowa 70.50, Warszawska 60.50, Śląska 64. Tendencja utrzymana.

Runęła gigantyczna opoka Niemiec

Rzym. 2. 8. PAT. Prasa omawia obszernie śmierć prezydenta Hindenburga, poświęcając zmarłemu dłuższe artykuły. „Messagero“ pisze, że wraz z Hindenburgiem schodzi do grobu jedna z największych postaci wielkiej wojny. Wraz z nim zginie wielka siła moralna, na którą liczył naród niemiecki. Przechodząc następnie do rozważań na temat następstwa po Hindenburgu dziennik zauważa, że od lat 20 Niemcy przywykły uważać go za gigantyczną opokę, zdolną oprzeć się każdej burzy. Dlatego też skupiano się wokół niego. Dziś opoka ta runęła. Pozostało tylko echo jego zwycięstw, jego niezachwianej wiary oraz wspomnienie skromnego i pracowitego żywota. Dalej „Messagero“ stwierdza, że wielką część szacunku, jaki Niemcy zdobyły dla siebie w ostatnich latach, zawdzięczają godności i lojalności Hindenburga. Poranne wydanie „Giornale d'Italia“ omawiając zgon prezydenta Hindenburga zauważa, że zgon ten nastąpił w chwili, gdy podniecony stan umysłów w Niemczech szczególnie potrzebował autorytetu Hindenburga.

„Hurra!“ i przysięga armji na cześć Hitlera

Berlin. 2. 8. PAT. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Minister Reichswehry gen. Blomberg wydał do armji rozkaz niezwłocznego złożenia przysięgi na wierność wodzowi Rzeszy i narodu niemieckiego Adolfowi Hitlerowi. Po złożeniu przysięgi oddziały wzniosą okrzyk „hurra!“ na cześć nowego najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych Niemiec, poczem odegrany zostanie hymn narodowy i pieśń „Horst Wessel“.

Kondolencje Prezydenta Rzplitej i rządu polskiego

Warszawa. 2. 8. PAT. W dniu dzisiejszym p. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wystosował następującą depeszę: „Jego Excelencja Pan Adolf Hitler, Berlin. Proszę Waszą Excelencję o przyjęcie mych najgłębszych wyrazów współczucia spowodu śmierci Marszałka v. Hindenburga, Prezydenta Rzeszy. Proszę wierzyć, iż biorę żywy udział wraz z narodem polskim w żałobie Niemiec. (—) Ignacy Mościcki.“

P. minister spraw zagranicznych Józef Beck wystosował następującą depeszę: „Jego Excelencja baron v. Neurath, minister spraw zagranicznych, Berlin. Spowodu tak bolesnej śmierci Jego Excelencji Prezydenta Rzeszy, proszę Waszą Excelencję o przyjęcie wyrazów mego szczerego i najgłębszego współczucia. (—) Beck.“

P. prezes Rady Ministrów prof. dr. Leon Kozłowski wystosował następujący telegram: „Jego Excelencja Pan Adolf Hitler Kanclerz Rzeszy, Berlin. Proszę Waszą Excelencję o przyjęcie najszczerszych wyrazów współczucia rządu polskiego spowodu żałoby, która dotknęła Niemcy przez śmierć Marszałka v. Hindenburga, Prezydenta Rzeszy. (—) Kozłowski, Prezes Rady Ministrów.

* * *

Warszawa. 2. 8. PAT. W dniu dzisiejszym ppłk. dypl. Sokołowski, szef gabinetu ministra spraw wojskowych złożył osobiście na ręce posła niemieckiego v. Moltkego w imieniu p. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego kondolencje z powodu śmierci prezydenta Rzeszy niemieckiej marszałka Hindenburga.

Kondolencje Doumergue'a

Paryż. 2. 8. PAT. Na wiadomość o śmierci prezydenta Hindenburga premjer Doumergue polecił swojemu szefowi gabinetu udać się do ambasady niemieckiej, celem wyrażenia osobistych kondolencyj szefa rządu francuskiego spowodu śmierci feldmarszałka. Pozatem Doumergue wystosował telegram z kondolencjami do kanclerza Hitlera.

Schutzbund austrjacki gotuje się do przewrotu

Londyn, 2. 8. (L). „Daily Express“ donosi z Wiednia, że według zdania tamtejszych kół politycznych należy się liczyć w jesieni z nowemi rozruchami w Austrji. Koła te są zdania, że republikański Schutzbund posiada w Austrji wielu członków i sympatyków, a w rękach jego znajduje się jeszcze przynajmniej dwie trzecie dawnych zapasów broni. Dalej wskazuje dziennik na wielkie niezadowolenie Heimwehry spowodu nominacji kanclerzem dr Schuschnigga, a nie przywódcy Heimwehry ks. Starhemberga. Niezadowolenie to powoduje w łonie Heimwehry zanik dyscypliny.

Trzeci zamachowiec z pałacu kanclerskiego przed sądem

Wiedeń. 2. 8. PAT. Przed doraźnym sądem wojskowym rozpoczął się dzisiaj proces przeciwko trzeciemu sprawcy zamachu z dnia 25 lipca, handlarzowi drzewa Pawłowi Hudlowi, który występował wówczas w mundurze majora armji austrjackiej. Hudl przyznał się do czynu, oświadczył jednak, że w sali gimnastyków niemieckich, gdzie zebrali się zamachowcy powiedziano wszystkim, że akcja jest legalna i że desygnowany kanclerz Rintelen będzie czekał przybycia oddziałów u wejścia do urzędu kanclerskiego. Hudl zaznaczył dalej, że adjutant ministra Feya major Wrabel okazywał spiskowcom jawną sympatję, przemawiając do nich, jakoby na „ty“. Hudl powołał się następnie na przyrzeczenie bezkarności, dane spiskowcom przez rząd. Internowani w podwórzu urzędnicy urzędu kanclerskiego wznieśli — jak twierdzi oskarżony — okrzyk „Heil Hitler!“ .Prokurator przerwał mu w tem miejscu uwagą, że ci, którzy to uczynili, wydaleni zostali ze służby. Rozprawa trwa dalej.

Wykonanie wyroku śmierci w Innsbrucku

Innsbruck, 2. 8. PAT. Wczoraj o godz. 20 wykonano wyrok śmierci na narodowym socjaliście Wurnigu, który dokonał zamachu na prezydenta policji w Innsbrucku, dr. Hickla.

Nauka hitlerowska nie idzie w las...

Berlin, 2. 8. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne podaje, że do mieszkania przedstawiciela jego w Wiedniu dr. v. Hahna wtargnęła grupa heimwehrowców, domagając się pod groźbą informacyj o jego działalności. Dopiero po dłuższym czasie udało się heimwehrowców skłonić do opuszczenia mieszkania. Poselstwo niemieckie założyło energiczny protest u rządu austrjackiego, który przyrzekł zbadanie tego zajścia.

* * *

Wiedeń, 2. 8. (PAT) Austrjackie ministerstwo oświaty zażądało, od nowowybranych dygnitarzy uniwersyteckich, by do dnia 31 lipca zgłosili swe przystąpienie do Frontu Ojczyźnianego, gdyż inaczej nie będą w swych urzędach zatwierdzeni. Jak donosi obecnie „Neue Freie Presse“, wszyscy dygnitarze uniwersyteccy zastosowali się do tego zarządzenia z wyjątkiem dziekana wydziału prawnego uniwersytetu wiedeńskiego prof. Schoenbauera. Wobec tego odbędzie się ponowny wybór dziekana wydziału prawnego tego uniwersytetu.

Premjer Kozłowski u Prezydenta Rzplitej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2. 8. (Sin) Dziś o godz. 10-tej rano premjer prof. Kozłowski przyjęty został przez Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego, którego poinformował o bieżących pracach rządu.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie Komitetu ekonomicznego ministrów na którem zatwierdzone zostaną projekty rozporządzeń w sprawie oddłużenia wsi, zgodnie z tezami zawartemi we wczorajszem ekspose premjera.

Amb. Laroche u min. Becka

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Paryż, 2. 8. (M) Prasa francuska donosi, że ambasador francuski w Warszawie Laroche przyjęty został wczoraj przez ministra spraw zagranicznych Becka, z którym odbył dłuższą rozmowę. Rozmowa ta dotyczyła planu paktu północno-wschodniego.

Przerwa w rokowaniach polsko-brytyjskich

Londyn, 2. 8. (PAT). Oficjalny komunikat brytyjski stwierdza, że rokowania handlowe polsko-brytyjskie, które zostały wczoraj na 2-miesięczny okres wakacyjny odroczone, zostaną wznowione na jesieni. Komunikat podkreśla, że w ciągu 5 tygodni w których rokowania się odbywały dokonano znacznego postępu w wyjaśnieniu tematów rokowań. Delegacja polska z naczelnikiem Wankowiczem na czele odjechała dziś do Warszawy.

H. Farbstein ustąpił z palestyńskiego kierownictwa Mizrachi

Jerozolima (ŻAT) W Tel-Awiwie odbyła się seja rady naczelnej i komitetu centralnego palestyńskiej organizacji Mizrachi. Zagajając obrady, rabin Fischman zakomunikował, że z różnych motywów p. H. Farbstein ustąpił z lokalnego kierownictwa Mizrachi i że światowa centrala organizacji poleciła obrać nowe kierownictwo. Rada jednomyślnie uchwaliła prosić p. Farbsteina, aby cofnął swą rezygnację.

P. Farbstein odmówił jednak tej prośbie. W skład nowego kierownictwa wybrani zostali M. Bauminger, A. Perlman i J. Warszawski.

Okręt żydowski z załogą uchodźców-Żydów z Niemiec

Jerozolima (ŻAT) Na wodach palestyńskich znajduje isę obecnie okręt towarowy „Atid“ (Przyszłość), który wyruszył z Antwerpji z ładunkiem 720 tonn towaru. Cała załoga okrętu składa się z młodych uchodźców żydowskich z Niemiec. Kapitanem okrętu jest M. Rosenthal z Hamburga, dawniej oficer Linji Hambursko-Amerykańskiej. Po zawinięciu do portów w Jaffie, Hajfie, Port-Saidzie i kilku portów na Morzu Egejskiem i Czarnem „Atid“ powróci do Belgji.

Zatwierdzenie wyroku śmierci

Jerozolima (ŻAT) Sąd apelacyjny karny w Jerozolimie zatwierdził wyrok śmierci, wydany przez pierwszą instancję w Nablus na dwóch bandytów Abu-Dżilda i El-Armita, którzy w ubiegłym roku zamordowali policjanta. Obaj bandyci stali, jak wiadomo. na czele bandy, która przez długi czas terroryzowała ludność wiejską w całym kraju. Zostali oni ujęci przez policję przed kilku miesiącami w pobliżu Nablus.

GIEŁDA METALI W LONDYNIE.

Londyn, 2. 8. Cynk dost. natychm. 13 1/2, termin 13 3/4, cyna natychm. 228 3/4—228 7/8, termin. 228 3/4—228 13/16, Straits 229 1/4, ołów natychm. 11 1/16, termin. 11 5/16, miedź natychm. 28 ?/4—28 13/16, termin. 29 1/8—29 3/16, Elektrolit 31 5/4—32 1/4.

Uroczystości pogrzebowe - w Tannenbergu

Londyn. 2. 8. PAT. Reuter donosi z Neudeck: Według powszechnego przekonania, uroczystości pogrzebowe odbędą się w Tannenbergu w wielkim pomniku-bastjonie, wzniesionym na cześć Hindenburga na miejscu jego słynnej bitwy z wojskami rosyjskiemi. Ciało zmarłego będzie prawdopodobnie pochowane na małym cmentarzu w Neudeck, zgodnie z wolą feldmarszałka.

* * *

Berlin. 2. 8. (R) Zwłoki prezydenta Hindenburga, przy których stale pełni straż 4 żołnierzy, spoczywają narazie na łożu śmierci i jutro zostaną złożone do trumny. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie we wtorek 7 bm., wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w Tannenbergu.

Jutro oczekują przybycia do Neudeck Hitlera, członków rządu i wyższych oficerów Reichswehry, celem ostatniego pożegnania zmarłego. Jest jednak wątpliwe, czy zwłoki prezydenta wystawione będą na widok publiczny. W związku ze śmiercią Hindenburga do miasteczka Freyetadt, obok którego leżą dobra Neudeck, przybyła wielka ilość przyjezdnych, wskutek czego daje się tam odczuć dotkliwy brak mieszkań.

Giełda i urzędy nieczynne

Berlin. 2. 8. PAT. Na wieść o śmierci feldmarszałka Hindenburga, giełda berlińska zawiesiła na przeciąg dwóch dni swe czynności. Również wszystkie urzędy państwowe będą nieczynne w ciągu dwóch dni.

Komedja plebiscytu — 19 bm.?

Londyn. 2. 8. (L) Reuter donosi z Berlina, że plebiscyt w sprawie nowej ustawy, mianującej Hitlera prezydentem państwa ma się odbyć w niedzielę, 19 bm.

Ekscesarz Wilhelm nie ogłosi żadnej deklaracji...

Kronprinz złoży wieniec Hohenzollernów na grobie Hindenburga

Londyn. 2. 8. PAT. Z Doorn donoszą: Były cesarz Wilhelm wysłał dzisiaj następującą depeszę do płk. Hindenburga, syna zmarłego feldmarszałka: „Cesarzowa (?!) i ja jesteśmy pogrążeni w żałobie, łącząc się w pełni z Panem i całym narodem niemieckim. Życie hojnie pobłogosławione przez Boga osiągnęło swój kres. Książę następca tronu przedłoży nasze ostatnie pożegnanie nieśmiertelnemu bohaterowi z pod Tannenbergu. Podpisany Wilhelm rex.“

Agencja Reutera donosi dalej z Doorn ,iż były cesarz Wilhelm jest zbyt wzruszony śmiercią feldmarszałka Hindenburga, aby móc komentować jej następstwa. Po naradzie z członkami rodziny Hohenzollernów, przebywającymi w Berlinie, b. cesarz postanowił nie ogłaszać żadnej deklaracji. Polecił jedynie kronprinzowi udać się natychmiast do Neudeck i złożyć wieniec na trumnie feldmarszałka w imieniu rodziny Hohenzollernów. Na zamku w Doorn nie opuszczono flagi do pół masztu na znak żałoby, gdyż b. cesarz od czasu ostatnich wypadków w Niemczech unika wszelkiego publicznego objawiania swych zainteresowań w stosunku do przejawów życia niemieckiego.

Kondolencje króla angielskiego

Londyn. 2. 8. PAT. Król Jerzy V. wystosował na ręce płk. Hindenburga depeszę z kondolencjami. Król Jerzy reprezentowany będzie na pogrzebie prezydenta przez ambasadora Phippsa.

Depesza kondolencyjna prezydenta Francji

Paryż. 2. 8.PAT. Prezydent Lebrun wystosował na ręce płk. Hindenburga depeszę kondolencyjną.

Dalsze pogorszenie stosunków włosko-niemieckich

w związku ze sprawą następstwa po Hindenburgu

Rzym. 2. 8. PAT. Rzymskie koła oficjalne, wśród których śmierć prezydenta Hindenburga wywołała wielkie wrażenie, unikają dotychczas wypowiadania się na temat zgonu Hindenburga. Jednakże w tutejszych kołach prasowych daje się wyczuwać przekonanie, że sprawa następstwa po Hindenburgu jest kwestją o wielkiej doniosłości dla dalszego rozwoju stosunków włosko-niemieckich. Szeroka opinja włoska zastanawia się zwłaszcza nad kwestją, czy najwyższa władza w Niemczech nie dostanie się w ręce czynników, których stanowisko wobec Austrji doprowadziłoby mogło do zaognienia stosunków z Italją, zdając bowiem sobie dokładnie sprawę, że zmarły prezydent, wywodzący swój rodowód ideowo-polityczny z czasów Niemiec cesarskich, przedstawiał swą osobą kierunek, sprzeciwiający się polityce nieprzejednanych i niewłaściwych posunięć, reprezentowanej przez niektóre młode, powojenne elementy niemieckie. Konsekwencją okresu nowego kryzysu wewnętrznego w Niemczech, który otwarty został przez zgon Hindenburga, może być również **krytyczny okres dla stosunków włosko-niemieckich, które z okazji ostatnich wydarzeń w Austrji i tak doznały dość znacznego pogorszenia.**

Przygotowania do strajku generalnego w Zagłębiu Saary

Paryż, 2. 8. PAT. Agencja Havasa donosi z Saarbrücken, że w kołach niemieckiego frontu pracy kursują pogłoski o przygotowaniach do wywołania w Zagłębiu Saary powszechnego strajku generalnego. Agencja zaznacza, że byłby to manewr, zakłócający normalny bieg życia i poważnie utrudniający głosowanie plebiscytowe. Strajk objąłby 50.000 robotników. Plan ten, którego urzeczywistnienie mogłoby pociągnąć za sobą poważne konsekwencje, można wytłomaczyć — pisze agencja — tylko chaosem, jaki panuje wśród kierowników niemieckiego frontu pracy, powstałym wskutek ostatnich wydarzeń w Niemczech i Austrji, a którego oddźwięki polityczne można zauważyć w Zagłębiu Saary.

Egzaminy prawnicze — tylko dla aryjczyków!

Berlin, 2. 8. ŻAT. Minister sprawiedliwości Rzeszy Dr. Just zarządził, aby wszyscy przystępujący do egzaminów państwowych prawnicy przedłożyli zaświadczenie, stwierdzające pochodzenie aryjskie. Temsamem Żydzi zostali kompletnie wykluczeni z praktyki prawniczej.

Nowy prezydent Warszawy objął urzędowanie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 2. 8. (Sin) W dniu dzisiejszym, o godz. 9 rano w sali rady miejskiej p. o. prezydenta miasta p. Ołpiński przekazał władzę prezydenta miasta p. ministrowi Stefanowi Starzyńskiemu. P. ministra Starzyńskiego wprowadził osobiście w urzędowanie minister spraw zewnętrznych Marjan Zyndram-Kościałkowski.

Miasteczko nad Niemnem zniszczone przez pożar

Warszawa, 2. 8. (ŻAT). ŻAT-na w Warszawie otrzymała apel o pomoc dla miasteczka Lubcz nad Niemnem, powiat nowogródzki. Dnia 23. bm. miasteczko to dotknęła wielka klęska pożaru. Apel, podpisany przez prezesa gminy żydowskiej i miejscowego rabina Wajsa głosi, że pogorzelcy pozostali bez środków do życia i znajdują się w rozpaczliwej sytuacji. Pomoc jest konieczna.

Akcja Federacji Żydów polskich w Ameryce na rzecz powodzian

N. Jork, 2. 8. ŻAT. Komitet administracyjny Federacji Żydów polskich w Ameryce zwrócił się z apelem do wszystkich ziomkostw Żydów polskich, aby natychmiast przystąpiły do akcji zbiórkowej na rzecz powodzian w Polsce. Wyłoniono komitet dla spraw akcji zbiórkowej.

Min. belgijscy opodatkowali się na rzecz powodzian w Polsce

Bruksela. 2. 8. PAT. Premjer belgijski Brocqueville zawiadomił belgijski obywatelski komitet niesienia pomocy ofiarom powodzi w Polsce, że po wczorajszem posiedzeniu rady ministrów, **ministrowie belgijscy zarządzili pośród siebie składkę na rzecz ofiar powodzi w Polsce i odpowiednią sumę przekazali temuż komitetowi.**

Lichwa w piekarniach łódzkich

Łódź. 2. 8. PAT. W związku z samowolnem podwyższaniem cen pieczywa przez niektórych piekarzy, władze administracyjne pociągnęły do odpowiedzialności karnej kilkunastu właścicieli piekarń i sklepów z pieczywem.

—o—

5:5:3

Londyn, 2. 8. (PAT). Amerykański sekretarz stanu spraw marynarki sen. Svanson, oświadczył dziennikarzom, że jest zwolennikiem redukcji sił morskich o 20 a nawet 30% lecz stanowczo domaga się utrzymania stosunku 5:5:3 między Ameryką, Wielką Brytanją i Japonją. Svanson wystąpił za 20 proc. redukcją obecnego stanu floty amerykańskiej, bowiem Ameryka prawieże dobudowała flotę do poziomu, wyznaczonego przez Traktat londyński na rok 1936 i może zredukować tonaż przez skreślenie wszystkich starych, nieużytecznych już jednostek bojowych. Lecz Wielka Brytanja nie dobudowała swej floty do poziomu, wyznaczonego przez traktat londyński i w razie 20 proc. redukcji okazałaby się w r. 1936 znacznie słabsza niż Ameryka, zaś Japonja stanowczo opiera się propozycji stosunku sił morskich 5:5:3, żądając parytetu.

20-ta rocznica wybuchu wojny

Berlin, 2. 8. PAT. Przywódca Stahlhelmu a równocześnie minister pracy Rzeszy Seldte wydał z okazji rocznicy wojny światowej odezwę, w której w imieniu niemieckich żołnierzy frontowych zwraca się do wszystkich żołnierzy wojny światowej z apelem, by wpłynęli na zapewnienie narodom godnego pokoju. Seldte oświadcza w odezwie, że „w 20-tą rocznicę wybuchu wojny wyciąga swoją dłoń do mężów wszystkich narodów, którzy narówni z niemieckimi żołnierzami frontowymi przeżyli wojnę światową“. Odezwa kończy się zapewnieniem o dążeniach pokojowych narodu niemieckiego.

Sporządzenie maski pośmiertnej Dillingera



Władze amerykańskie zarządziły sporządzenie maski pośmiertnej słynnego bandyty, Johna Dillingera, który po długotrwałym pościgu, został zastrzelony.

Kanclerz Schuschnigg kokietuje lewicę?

Burmistrz Seitz i inni socjal-demokraci wypuszczeni na wolność

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Wiedeń. 2. 8. (W) Dawny burmistrz Wiednia Seitz i inni przywódcy socjalno-demokratyczni, więzieni od czasu rozruchów lutowych, zostali dziś zwolnieni. Jak przypuszczają, zwolnienie wybitnych przywódców partji socjalno-demokratycznej nastąpiło ze względów politycznych. Kanclerzowi Schuschniggowi chodzi bowiem o życzliwsze nastrojenie mas lewicowych, aby tem skuteczniej mógł podjąć walkę z hitleryzmem.

Także Renner wypuszczony

Wiedeń. 2. 8. PAT. Były kanclerz socjaldemokratyczny dr. Renner, który — jak wiadomo — został aresztowany przed trzema dniami przez oddział Heimwehry, został dzisiaj wypuszczony na wolność. Redaktor socjaldemokratyczny Brauneis został zwolniony z obozu w Wölersdorfie i odesłany do szpitala.

Hudl skazany na dożywotnie więzienie

Wiedeń. 2. 8. PAT. Rozprawa przed doraźnym sądem wojskowym przeciwko komendantowi puczu Hudlowi zakończyła się skazaniem go na dożywotnie ciężkie więzienie. Na rozprawie świadkowie stwierdzili że Hudl odegrał w napadzie na urząd kanclerski rolę kierującą. Jeden z policjantów zeznał, że Hudl proszony o wysłanie po lekarza celem opatrzenia ran kanclerza Dollfussa, odmówił stanowczo tej prośbie.

2000 aresztowanych w Karyntji

Wiedeń. 2. 8. PAT. W związku ostatniemi zaburzeniami w Karyntji aresztowano dotychczas 2.000 osób.

Powodzie w Jugosławji i Francji

Białogród, 2. 8. PAT. Powódź, wywołana przez gwałtowne deszcze, zalała olbrzymie piwnice Aleksandrowa, przyczem wielkie ilości win uległy zniszczeniu. Ofiarą powodzi padło ponadto kilku ludzi. Wezbrane wody zalały na szosie samochód, którym jechały 4 osoby. Wszystkie te osoby poniosły śmierć.

• • •

Paryż, 2. 8. (M) Południowa Sabaudja nawiedziona została wczoraj katastrofalną burzą, która wyrządziła znaczne szkody. W miasteczku alpejskiem Valloire wezbrane fale rzeczki tejsamej nazwy zniszczyły 10 domów, oraz zerwały 3 mosty. Stacjonowane w okolicy wojsko przyszło ludności z pomocą. — Straty wynoszą kilka miljonów franków.

Jacht polski w Kłajpedzie

Ryga. 2. 8. PAT. Z Kłajpedy donoszą: Skutkiem uszkodzenia silnika zmuszony był zawinąć do portu kłajpedzkiego jacht polski „Mohort“, na którego pokładzie znajdowało się 7 osób. Władze zatrzymały idących na wybrzeże, nie zezwalając na odjazd do miasta. Uszkodzenie silnika zostało w ciągu dnia naprawione. Spowodu złych warunków atmosferycznych jacht nie może narazie kontynuować swej podróży do Libawy. Załodze zezwolono na zwiedzenie miasta w towarzystwie urzędnika policji granicznej, a ostatnio nawet na zwiedzanie i wyjście bez agenta policyjnego.

Czechosłowacja zaciąga pożyczkę w Szwajcarji

Praga. 2. 8. PAT. „Narodni Listy“ podają wiadomość, że odnośne czynniki rządowe pertraktują w Szwajcarjio zawarcie krótkoterminowej pożyczki w wysokości 50 miljonów franków szwajcarskich. Pertraktacje te są na dobrej drodze i zbliżają się już do końca.

Na co Niemcy wydają szylingi?

Wiedeń. 2. 8. PAT. „Reichspost“ donosi, że w Berlinie toczą się rokowania między rządem niemieckim a austrjackim w sprawie nowego uregulowania ruchu płatniczego między obu państwami. Okazuje się mianowicie, że Niemcy, aczkolwiek posiadają odnośnie do Austrji czynny bilans handlowy, **nie rozporządzają żadnemi dewizami szylingowemi.** Objaw ten jest zastanawiający. „Reichspost“ przypuszcza, że rząd niemiecki użył całego zapasu szylingów na finansowanie propagandy narodowo-socjalistycznej w Austrji.

Japończycy aresztują urzędników sowieckich

Moskwa. 2. 8. PAT. Agencja Tass donosi z Charbarowska, że na stacji Pogranicznaja oraz na innych stacjach żandarmerja japońska aresztowała w ostatnim czasie zgórą 20 sowieckich urzędników wschodnio-chińskiej linji kolejowej. Przyczyna aresztowania nieznana. Według pogłosek, zamierzone są dalsze masowe aresztowania urzędników i robotników sowieckich.

11 wycieczkowców utonęło

Medjolan. 2. 8. PAT. Wczoraj popołudniu na rzece Ticino pod Turbigo przewróciła się łódź motorowa z wycieczkowiczami. Na łodzi, obliczonej na 10 osób, znajdowało się 18, z których uratowano 7, reszta zaś mimo szybkiej pomocy poszła na dno.

Kronika krakowska

Z kasy Klinik Uniwersyteckich w Krakowie sprzeniewierzono 40.472 zł.

(rg) W roku ubiegłym donieśliśmy o wykryciu wielkich malwersacyj na terenie Klinik Uniwersyteckich w Krakowie. Policja krakowska aresztowała wówczas sekretarza klinik **Władysława Budzisza, pod zarzutem sprzeniewierzenia**, a niebawem nastąpiły w związku z tem dalsze areszto wania. Śledztwo przeciw aresztowanym poszło nietylko w kierunku malwersacyj, ale objęło również inne przewinienia.

Sprawa znajduje się obecnie w stadjum końcowem. Prokuratura krakowska wytoczyła przeciw odnośnym osobom akt oskarżenia, który wpłynął już do tutejszego sądu.

Władysław Budzisz (lat 34) zam. przy ul. Kopernika l. 36 oskarżony jest o to, że w czasie od 1 września 1931 do 10 sierpnia 1933, jako buchalter i kasjer Klinik Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, **przywłaszczył sobie kwotę 40.472 zł 23 gr.** Ponadto Budzisz pozostaje pod zarzutem wpisywania nieprawdziwych pozycyj do księgi kasowej oraz sprowadzenia z zagranicy do Polski 50 par gumowych rękawiczek bez uiszczenia należytości celnych.

Wespół z Marjanem Kotarbą (lat 39) z Świątnik Górnych, oskarżony jest Budzisz o przywłaszczenie z kasy Spółdzielni Kredytowej, której byli założycielami, kwoty 2.896 zł.

Wreszcie Budzisz, Kotarba oraz Wolf false Władysław false Wilhelm Pernetz (lat 34) kupiec z Wiednia i Zofja Łazarska (lat 28) urzędniczka, oskarżeni są o porozumienie się co do podrabiania fałszywych 10-cio złotówek.J.

Akt oskarżenia wymienia jeszcze kilka mniejszych przestępstw odnośnie do poszczególnych oskarżonych.

Sprawa powyższa rozpatrywana będzie przez trybunał Sądu Okręgowego Karnego w Krakowie z początkiem września br. Sensacyjny ten proces potrwa kilka dni i wywoła niechybnie duże zainteresowanie.

Wystawa Legjonów Polskich

Dla upamiętnienia 20-ej rocznicy Czynu Zbrojnego Józefa Piłsudskiego w dniu 5 sierpnia zostanie otwarta w salach Muzeum Narodowego historyczna Wystawa Legjonów Polskich. Na całość wystawy składają się niezwykle cenne zbiory legjonowe Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, Muzeum Narodowego w Krakowie, Bibljoteki Jagiellońskiej, Zbiorów Państwowych na Wawelu oraz innych instytucyj i wielu osób prywatnych. Uświetnieniem wystawy będą dzieła sztuki i pamiątki osobiste Marszałka Józefa Piłsudskiego, użyczone na wystawę ze zbiorów w Belwederze. Wystawa obejmuje sztuki plastyczne, malarstwo i rzeźbę, dokumenty rękopiśmienne, wydawnictwa strzeleckie i legjonowe, odezwy, odznaki wszystkich formacyj Legjonów Polskich, fotografje, pamiątki po poległych legjonistach itd. Uroczyste otwarcie historycznej Wystawy Legjonów Polskich odbędzie się w niedzielę dnia 5 bm o godz. 13-tej.

Krakowski Związek Artystów Plastyków na rzecz powodzian

Onegdaj odbyło się w Domu Artystów Plastyków przy pl. św. Ducha otwarcie wystawy obrazów, rzeźb i grafik ofiarowanych przez członków Zawodowego Związku Polskich Artystów Plastyków w Krakowie na rzecz pomocy ofiar powodzi.

Jak wiadomo, artyści — plastycy zdeklarowali się złożyć na ręce Komitetu Pomocy dla Powodzian, większą ilość dzieł sztuki, z przeznaczeniem na Wielką loterję artystyczną, jaka zostanie wkrótce zorganizowana.

Wystawa obejmuje 80-kilka eksponatów, rzeźb, grafik, obrazów, akwarel etc. jakie zdołano do tej pory zebrać w przeciągu kilku dni, i przedstawia się bardzo imponująco. Bierze w niej udział 60-kilku artystów zarówno ze starszego jak młodszego pokolenia, należących do różnych ugrupowań artcstycznych, jak „Zwornik“, Grupa „K. P.“ (Kapiści), „Start“, Grupa Krakowska, Jednoróg, Grupa Dziesięciu, Sekcja Plastyków Związku Legjonistów w Krakowie. Podkreślić należy zbiorowy dar 30-kilku prac graficznych ofiarowanych przez Związek Grafików Polskich.

*

P. BRONISŁAWA RYCHTER JANOWSKA NA POWODZIAN. Znana art. mal., Bronisława Rychter Janowska złożyła w Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych malowany przez siebie obraz, ofiarując go na cele pomocy dla dotkniętych klęską powodzi. Wybitne wartości artystyczne powyższego dzieła sztuki sprawią niezawodnie, że obraz zostanie wnet zakupiony, a uzyskana zań suma przekazana będzie Komitetowi Powodziowemu.

SKŁADKI NA POWODZIAN

Do Kasy w Ratuszu Miejskim złożono na rzecz powodzian Województwa Krakowskiego wskutek ogłoszonej swego czasu odezwy następujące składki:

P. Trybalski zł. 20.—, P. Arnold Steiner zł. 10.— Tow. Ubezpieczeń na życie „Fenix“ Kraków zł. 5,000, p. Mojżesz Dawid Weinberg zł. 10, Lokatorzy domu przy ul. Skawińskiej 23 zł. 11.20, p. Izaak Teichtal zł. 10. Radni m.: p. Siatka Marjan zł. 10, Poseł dr. Dyboski Tadeusz zł. 5, p. Rychłowska Stanisława zł. 3, p. Dr. Czuchajowski Bolesław zł. 2.

DAR POLSKIEJ SPÓŁKI OBUWIA BATA

Prezes Rady Ministrów, dr. Leon Kozłowski, przyjął prezesa Rady Polskiej Spółki Obuwia Bata, p. Tadeusza Karszo-Siedlewskiego, który w imieniu tej Spółki złożył na ręce p. premjera 5.000 zł. i zadeklarował 200 par obuwia na rzecz ofiar powodzi.

Ciągnienie pożyczki budowlanej

W ciągnieniu 3-proc. pożyczki budowlanej serji I-ej, odbytem w dn. 1 bm. padły następujące wygrane:

Zł. 250.000 na nr. 577.895.

Zł. 50.000 na nr. 417.779.

Po zł. 10.000 na nry: 375851, 429250, 996570, 874325, 157288, 74391, 711881, 149775, 532452, 10852.

PO zł. 1.000 na nry: 500542, 65184, 298802, 85568, 570154, 426752, 868285, 939960, 54518, 143588, 427492, 226752, 804485, 78855, 593875, 882547, 522881, 552065, 204133, 474193, 730884, 682427, 271545, 936042, 245133, 47506Y, 484800, 809831, 344175, 80997, 199697, 478537, 87754, 974719, 658365, 487454, 882211, 814515, 887748, 953540, 411976, 803091, 69438, 933992, 311199, 296064, 732920, 328749, 414215, 510562, 703452, 515482, 67620, 537805, 391070, 313829, 580865, 175786, 441985, 75935, 922345, 438079, 91816, 61434, 761176, 648545, 391242, 566179, 601160, 379295, 641044, 985225, 846714, 678324, 614040, 500186, 669690, 110622, 54697,, 603415, 537013, 298950, 627556, 990962, 812006, 52369, 271957, 871047, 654038, 354875, 597745, 798982, 960080, 769717, 574578, 111025, 290310, 77262, 774442.

Rozmowy telefoniczne w Zagłębiu Dąbrowskim

Urząd Telefoniczny Zagłębia Dąbrowskiego (dawniej P. A. S. T.) zawiadamia P. T. abonentów, iż w związku z przeprowadzeniem w dniu 1 lipca br. na terenie Zagłębia, centralizacji międzymiastowego ruchu telefonicznego, należy przy zamawianiu rozmów międzymiastowych podawać każdorazowo zgłaszającej się telefonistce centrali międzymiastowej, oprócz swego numeru telefonu — nazwę centrali miejskiej, do której zamawiający abonent jest włączony.

Jednocześnie Urząd oznajmia, że dowody przeprowadzonych kredytowanych rozmów międzymiastowch, doręczane będą P. T. abonentom — po uprzedniem wpłaceniu należności otrzymanym blankietem nadawnym P. K. O. na konto czekowe Nr. 402.301.

Wprowadzenie pokwitowania przy przesyłkach za pobraniem

Min. poczt i telegrafów wydało rozporządzenie wprowadzające wydawanie pokwitowań odbiorcom przesyłek pocztowych za pobraniem. Adresaci będą mogli żądać wystawienia pokwitowań listonoszy, na uiszczoną przy dostarczeniu przesyłki kwotę.

—o§o—

— **DYŻURY LEKARZY.** Dziś mają dyżur — w nocy: dr. Drohocki — Dunajewskiego 3 tel. 183-80, dr. Gradzińska Michalina — Starowiślna 20, tel. 139-75, dr. Keppler — Legjonów 12, tel. 120-31.

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK**: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, ul. Dietla 76 i Kalwaryjska 27.

— **KRWAWA BÓJKA NA UL. BARSKIEJ.** Na ul. Barskiej powstała bójka na tle porachunków osobistych między Chwałkiem Andrzejem (lat 41) lakiernikiem, zam. w Starej Olszy, Antonim Krawczykiem (lat 30) handlarzem, zam. przy ul. Augustjańskiej l. 30 a Antonim Ciupką (lat 44), robotnikiem, zam. w Prokocimie i Stefanem Kaimem (lat 30) robotnikiem, zam. w Woli Duchackiej, w czasie której Krawczyk trzykrotnie strzelił z rewolweru, nikogo jednak nie zranił. Od Krawczyka został odebrany rewolwer, od Kaima zaś siekiera, którą ten zadał ranę ciętą nad lewym okiem Ciupce. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego zabrał Ciupkę na stację, skąd po opatrzeniu odszedł do domu.

— **TRENINGI JUNIORÓW SEKCJI PIŁKARSKIEJ ŻKS. MAKKABI** odbywają się regularnie we wtorki i czwartki od godz. 3—5 pop. Tamże przyjmuje się wpisy nowych juniorów. Opłaty członkowskie ze względów propagandowych minimalne.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **GOŚCINA NAJLEPSZEGO ŻYDOWSKIEGO TEATRU OPERETKOWEGO W KRAKOWIE.** Jeszcze tylko kilka dni dzieli nas od gościny znakomitego zespołu żydowskiego teatru literackiego „Di Idisze Bande“ w Krakowie. Goście przyjeżdżają do nas z rekordowym programem „Ojf Tysz un Ojf Benk“, który osiągnął w całej Polsce niebywałe powodzenie.

— **ŻYD. TEATR LETNI** (Stradom 11). Dziś po raz ostatni sztuka „Wiejskie wesele“ z p. Mirjam Koralową w roli głównej. P. Mirjam Koralowa, która zdobyła sobie uznanie publiczności krakowskiej, ukaże się w tych dniach w nowej kreacji.

— **STULECIE „PANA TADEUSZA“ W KRYNICY.** Staraniem komitetu pod przewodnictwem p. wiceministrowej Kazimierzowej Pierackiej odbyła się w Krynicy uroczystość stulecia „Pana Tadeusza“ Mickiewicza. Podniośle wypadła Akademja, urządzona w wielkiej sali koncertowej Domu Zdrojowego. Program rozpoczęła orkiestra zdrojowa polonezem Szopena, poczem nastąpiło przemówienie posła Bolesława Pochmarskiego i prelekcja znanego literata Jana Pietrzyckiego. Fragmenty z „Pana Tadeusza“ deklamował artysta teatru krakowskiego L. Ruszkowski, pieśni kompozytorów polskich do słów Mickiewicza śpiewał artysta opery Zb. Woźniak, akompanjował znany muzyk Bolesław Wallek-Walewski. Salę Domu Zdrojowego publiczność wypełniła po brzegi. Pośród obecnych zebrało grono pań doraźną znaczną składkę na rzecz powodzian.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Ordynans“ (Marcel Chantal) oraz rewja.

APOLLO: Porwanie“.

BAGATELA: „Zatrute dusze“ (Daniela Tarola i Jean Murat) na scenie rewja pt.: „Adamowicze lecą“.

DOM ŻOŁNIERZA: „Arcyksiążę Jan Habsburg“ (Igo Syn, Xenia Desni).

PROMIEŃ: „[illegible] ...owa“ (John Ethel Lion Barrymore).

SŁONKO: „Pierwsza miłość Kościuszki“.

SZTUKA: „Świat należy do ciebie“ (Leon Schmidt)

UCIECHA: „Csibi“ (Franciszka Gall“ i „Zaledwie wczoraj“ (Marguret Sullavan).

WANDA: „Wybuchowa blondynka“ (Joan Harlow).

Uczestnicy obozu Makkabi Kraków na grobie dra Schenkera

W dniu 31 lipca br. powrócił do Krakowa pierwszy turnus obozu Makkabi Kraków w Nowym Targu im. Dra Schenkera. Wszyscy uczestnicy udali się na grób Dra Edmunda Schenkera, gdzie złożyli kwiaty. Wśród uczestników znajdowało się wielu, którzy brali udział w poprzednich obozach, prowadzonych osobiście przez Dra Schenkera. Do zebranych przemówił Dr Beckmann, podnosząc zasługi Zmarłego w dziedzinie obozownictwa.

— **PLENARNE ZEBRANIE CZŁONKÓW SEKCJI PIŁKARSKIEJ MAKKABI** odbędzie się w poniedziałek dnia 6 sierpnia br. o godz. 6.30 wiecz. w lokalu klubowym przy ul. Jagiellońskiej 10.

„Postrach Tyrolu“ zasiadł na ławie oskarżonych



Mieszkańcy Tyrolu teroryzowani byli przez szajkę bandycką, która od 4-ch lat grasowała w tamtejszych okolicach. Szajka ta popełniła 3 morderstwa, 3 napady rabunkowe oraz dopuściła się kilkudziesięciu podpaleń i kradzieży. W wyniku długotrwałego pościgu bandyci zostali ujęci i zasiedli na ławie oskarżonych, przed sądem w Insbruku. Głównym oskarżonym jest Antoni Clementi (na zdjęciu w środku) znany pod nazwą „Postrachu Tyrolu“.

Nr. III./5 b-20/1/34.

Wzmianka.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zwraca uwagę na rozpisany w „Monitorze Polskim“ przetarg na wykonanie budowy remizy wagonów motorowych na dworcu w Krakowie. Informacyj udziela Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie, pokój Nr. 195.

PRENUMERATA: w Krakowie bez odnosz. miesięcz. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00

W Krakowie z odnoszen. do domu	„ 6'20	„ 18'00
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 6'60	„ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10'00	„ 30'00

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.